

Dormus, Katarzyna

Poetka i nauczycielka : Marcelina Kulikowska (1872-1910)

Rozprawy z Dziejów Oświaty 48, 35-72

2011

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Katarzyna Dormus

Kraków

Poetka i nauczycielka – Marcelina Kulikowska (1872–1910)

Marcelina Kulikowska stała się ostatnio, po stu latach niemal całkowitego zapomnienia, postacią bardzo popularną zwłaszcza w środowiskach historyków literatury i w kręgach feministycznych. Jej wiersze doczekały się ponownego wydania, jej twórczość poetycka kilku krytycznych opracowań¹. Środowiska feministyczne zwróciły na nią uwagę, uznając ją za jedną z czołowych bojowniczek o równouprawnienie kobiet².

Zjawisko to nie dziwi ze względu na dramatyczne koleje losu Kulikowskiej – na jej barwne i wielowymiarowe życie, pełne niewyjaśnionych do końca okoliczności i zakończone samobójstwem, poezję utrzymaną w bardzo dekadencym, mrocznym nastroju, na pamiętnik, którego rękopis przechowywany jest w Bibliotece Jagiellońskiej³. Kulikowska była bowiem nie tylko poetką i nauczycielką jak zasugerowano w tytule artykułu, chcąc zwrócić uwagę na dwie sfery działalności najbardziej kojarzone

¹ M. Kulikowska, *Poezje*, wstęp, wybór i oprac. A. Wydrycka, Białystok 2001; A. Wydrycka, *Marcelina Kulikowska*, [w] *Poetki przelotem XIX i XX wieku. Antologia*, oprac. J. Zacharska i in., Białystok 2000, s. 138–139; A. Baranowska *Kraj modernistycznego cierpienia*, Warszawa 1981; G. Ritz, *Modernistyczna liryka kobieca*, „Twórczość” 2000, nr 1, s. 57–80.

² Fundacja Przestrzeń Kobiet w stulecie śmierci Kulikowskiej zrealizowała projekt zatytułowany „Reporterka, pedagożka, emancypantka – 100. rocznica śmierci Marceliny Kulikowskiej” finansowany przez Województwo Małopolskie w ramach programu „Warto pamiętać” koordynowanego przez Małopolski Instytut Kultury. W ramach projektu zorganizowano m.in. warsztat historii kobiet, wycieczki po Krakowie „alternatywnymi trasami”: śladami M. Kulikowskiej i śladami dziedzictwa Krakowa na rzecz edukacji kobiet, otwarto Czytelnię dla kobiet, urządzono warsztaty reporterskie. Zob. np. *Śladami Marceliny Kulikowskiej. Małopolska w reportażach*, red. E. Furgał, Kraków 2010, www.przestrzenkobiet.pl

³ Biblioteka Jagiellońska [BJ] rkps 7378 II *Notatki Kulikowskiej pisane w formie dziennika od października 1894 r. do lutego 1897 r.*; rkps 7377 I *Dziennik 1897–1910*; rkps 7395 I *Dziennik z okresu 28 czerwca do 26 września 1905 r.*

z jej osobą, ale także znakomitą reportażystką, autorką zapomnianych dziś powieści, nowel i dramatów, zasłużoną działaczką oświatową. Była gorącą patriotką, związaną ze środowiskiem postępowej inteligencji krakowskiej, osobą niezależną w sądach, których broniła z dużą stanowczością i odwagą. Miała lewicujące poglądy i otwarcie przyznawała się do swej bezwyznaniowości. Była emancypantką, choć niepowiązaną ściśle z ruchem kobiecym.

O twórczości Kulikowskiej powiedziano wiele, licznie przytaczane są fragmenty jej wierszy i pamiętnika, zwłaszcza te, w których brzmi zapowiedź samobójczej śmierci. Pomija się niestety lub wspomina tylko mimochodem tę sferę jej życia, która związana jest z jej pracą nauczycielską i oświatową.

Życie i twórczość

O życiu prywatnym Marceliny Kulikowskiej nie wiemy zbyt wiele. Na podstawie dziennika trudno odtworzyć bardziej szczegółowo koleje jej życia, ponieważ stanowi on raczej zapis stanów jej duszy, pewnych przemyśleń, fragmentów utworów literackich i ich projektów. Dodatkowo pamiętnik ten został po śmierci Kulikowskiej zniekształcony przez Helenę Witkowską, jej najbliższą przyjaciółkę, której w testamencie przekazała prawa do swej spuścizny literackiej i prywatnych papierów.

Kulikowska urodziła się 4 lutego 1872 r. w Biełosówce na Podolu w rodzinie ziemiańskiej. Jej rodzicami byli Adam Kulikowski i Marcelina z Burkowskich⁴. Podobno wcześniej ją osierocili. Nic nie wiadomo o tym, by miała rodzeństwo. Uczyła się w Warszawie (lecz nie wiemy w jakiej szkole), a następnie wyjechała do Genewy, by studiować nauki przyrodnicze. Dyplom otrzymała 27 października 1897 r.⁵

Nie wiemy także nic o tym, w jakich warunkach podejmowała decyzję o wyjeździe na studia zagraniczne. Zachowany w rękopisie utwór *Ku nowym drogom*⁶, powstały wiosną 1894 r., a więc w czasie, gdy sama wyjeżdżała za granicę, opowiada o losach 25-letniej starej panny, która cierpi z powodu nudy i bezczynności, a której rodzina nie chce zezwolić na wyjazd. Zarysowanemu w utworze problemowi Kulikowska usiłuje nadać szerszy wymiar, przenosząc go na płaszczyznę konfliktu pomiędzy nowo-

⁴ Byli to Kulikowscy herbu Drogomir, na co wskazywałby pseudonim literacki Kulikowskiej – Marcelina Drogomir.

⁵ BJ rkps 7374 IV *Oryginal dyplomu*, k. 49.

⁶ BJ rkps 7382 II *Ku nowym drogom* nowela.

czesnością a tradycją i próbując zmusić czytelników do refleksji nad miejscem kobiety w ówczesnej rzeczywistości społecznej. Utwór nie ma optymistycznego ani jednoznacznego zakończenia – bohaterka nie jest przekonana, czy podejmuje słuszną decyzję. Anna Wydrycka, analizująca twórczość literacką Kulikowskiej, uważa, że utwór oparty jest na wątkach autobiograficznych i uwydatnia „charakterystyczny rys światopoglądu przyszłej poetki, ulegający z biegiem czasu tragicznemu wzmocnieniu. Jest nim brak pewności będącej podstawą dla dokonywanych wyborów”. Studia przyrodnicze rzeczywiście nie przyniosły Kulikowskiej satysfakcji, a nawet zrodziły w niej gorzkie refleksje, szereg wątpliwości i pytań bez odpowiedzi o sens życia i sens świata. Pogłębiły też jej agnostycyzm⁷.

Nie wiemy również, czy Kulikowska, chcąc wyjechać, musiała przezwyciężać jakiegokolwiek opory ze strony rodziny, czy też – wcześniej osierocona i dysponująca niewielkimi stałymi dochodami – mogła swą decyzję podejmować bez przeszkód. Wspomniane dochody umożliwiły jej nie tylko naukę, ale także liczne podróże podejmowane przez całe życie⁸. Kulikowska podróżowała wiele, przenosząc się ciągle z miejsca na miejsce. W latach dziewięćdziesiątych krążyła m.in. pomiędzy Warszawą, Krakowem, Lwowem, Zakopanem, Grodnem, Wilnem, Odessą, Rygą, Monachium, Florencją i Genewą. Miesiące letnie spędzała w majątku Piotrówka na Podolu, gdzie, jak można się tylko domyślać, mieszkała jakaś jej rodzina. W samej tylko drugiej połowie roku 1897 była w lipcu w Piotrówce, a następnie w Odessie, Rydze, Grodnie, by w sierpniu przyjechać do Warszawy, we wrześniu powrócić do Piotrówki, a w grudniu być już we Lwowie, gdzie spędziła zimę i wiosnę roku następnego. W kwietniu 1898 r. udała się do Genewy, zahaczając po drodze o Florencję. We wrześniu 1898 r. przyjechała do Krakowa, skąd przenieśli się do Monachium, a potem znów wróciła do Krakowa. Na dłuższy czas osiadła dopiero w roku 1899 w Krakowie, gdzie mieszkała aż do śmierci. Ale i ten pobyt przerwany był licznymi podróżami. Wyjeżdżała sama lub ze swą przyjaciółką Heleną Witkowską do Francji, Szwajcarii, Włoch, Rosji, Norwegii, przemierzała ziemie wszystkich trzech zaborów. Podróże te podejmowała w celach zdrowotnych, dla leczenia modnej na przełomie wieków neurozy, a także bliżej niesprecyzowanych chorób fizycznych lub w celach zawodowych związanych z jej pracą literacką i dziennikarską. Kulikowska

⁷ A. Wydrycka, „*Jam jest z płomiennych róż...*”. O *Marcelinie Kulikowskiej*, [w] M. Kulikowska, *Poezje*, s. 6–7.

⁸ Ibidem, s. 6; A. Baranowska, *op. cit.*, s. 125; B. Obsulewicz, [rec.] *M. Kulikowska, Poezje, wstęp, wybór i opracowanie Anna Wydrycka*, Wydawnictwa Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 243, „Ruch Literacki” 2002, z. 3 (252), s. 325–326.

nieodparcie sprawia wrażenie osoby gnanej stałym niepokojem, niemogącej znaleźć dla siebie spokojnej przystani. „Uciekam od miejsc, w których doznałam udręczeń, a też same udręczenia płyną za mną [...]” – pisze w Paryżu 1 stycznia 1901 r.⁹

Dlaczego wybrała Kraków jako miejsce stałego zamieszkania – można tylko zgadywać. Może ze względu na osobę mieszkającej tu już Heleny Witkowskiej, którą знаła jeszcze z czasów genewskich, może ze względu na perspektywę znalezienia pracy w zawodzie nauczycielskim, może ze względu na swobody autonomiczne, które – jak miała nadzieję – zapewnią jej swobodny rozwój i nieskrępowaną pracę literacką, społeczną i patriotyczną. Większość nadziei związanych z Krakowem nie spełniła się. Nie udało się jej ułożyć życia osobistego, a czas pobytu w tym mieście to czas nieszczęśliwych miłości. Wiemy z jej pamiętnika o niespełnionej miłości (od jesieni 1908 r.) do tajemniczego pana K., którego tożsamości nie sposób ustalić, a wcześniej o również niespełnionym uczuciu do mężczyzny określanego inicjałem J. Kulikowska bardzo tęskniła za życiem rodzinnym. Marzyła o domu i dzieciach. Te marzenia, które z czasem stawały się coraz silniejsze, nie doczekały się realizacji¹⁰.

Nie powiodła się kariera literacka, która była dla niej tak ważna. Kulikowska była przede wszystkim poetką, bardzo płodną. Jednak za życia wydała tylko dwa tomiki poezji. W 1906 r. ukazał się tomik *Z cyklu: Dzisiejszym dniom*, będący wyborem wierszy pełnych emocji i patosu, powstałych w gorącej atmosferze rewolucyjnej lat 1905–1906. Były one wyrazem nadziei poetki na to, że zryw rewolucyjny doprowadzi do zjednoczenia się rozproszonego narodu, do porzucenia egocentryzmu na rzecz wspólnego działania. Tomik został przyjęty życzliwie, a „Nowa Reforma” (1906, nr 138) pisała, iż wiersze w nim zawarte stanowią doskonałe *antidotum* na dekadencckie nastroje dominujące w poezji młodego pokolenia.

Trzy lata później, w roku 1909, wydany został drugi tomik wierszy *Duże kobiece... Serca kobiece...*. Bohaterkami zamieszczonych w nim wierszy są kobiety, a krąg poruszanych spraw jest typowo kobiecy: macierzyństwo, miłość, samotność, walka o niezależność. Tomik ten nie spotkał się jednak z dobrym przyjęciem ze strony krytyków¹¹. W tym samym roku udało się jej jeszcze wydać poemat dramatyczny *Bolesław Chrobry*, który doczekał się pochlebnych recenzji.

⁹ A. Baranowska, *op. cit.*, s. 127; A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 10.

¹⁰ A. Baranowska, *op. cit.*, s. 134, 146; A. Wydrycka „*Jam jest...*”, s. 17.

¹¹ Bezłitośnie skrytykował ją np. Bolesław Leśmian. Zob. A. Wydrycka, *Marcelina Kulikowska*, s. 139.

Trzeci tomik wierszy *Barwy duszy* został już wydany po śmierci poetki w 1911 r. przez Helenę Witkowską, która znacznie zmodyfikowała zamieszczone w nim wiersze: nadawała tytuły poszczególnym utworom, zmieniała pojedyncze słowa lub całe wersy, wersyfikację i interpunkcję, czasem łączyła utwory lub je skracała. Działo się zapewne tak dlatego, iż część utworów pozostawiła Kulikowska tylko w formie szkiców. Niektóre zmiany spowodowane były cenzurą polityczną lub nieco drastyczną treścią światopoglądową, a czasem tylko chęcią ich „ulepszenia”¹². *Barwy duszy* przyjęto dobrze i doczekały się licznych recenzji¹³.

Kulikowska była również autorką dramatów. W 1899 r. wydała własnym nakładem dramat *Mistrz Zenon*, poświęcony miejscu sztuki i artysty w życiu społecznym. W rękopisach zachowały się liczne współczesne i historyczne dramaty m.in. *Król Mieszko II*, *Krzysztof Arciszewski*, *Władysław IV*. Ich powstawaniu towarzyszyły studia historyczne, o czym świadczą liczne zachowane w rękopisach wypisy źródłowe. Współczesną problematykę dotyczącą nierówności społecznych poruszyła w niewydanym dramacie *Dom robotniczy*¹⁴.

W 1907 r. ukazała się jej jedyna wydana powieść *W promieniach*¹⁵, której akcja rozgrywa się w środowisku socjalistów w okresie poprzedzającym rewolucję 1905 r. oraz w trakcie jej trwania. Trudno określić, w jakim stopniu czerpała autorka z własnych doświadczeń, jednak zwraca uwagę znajomość realiów tego środowiska¹⁶. Powieść nie wzbudziła entuzjazmu krytyki¹⁷.

Drobne utwory prozatorskie wydała Witkowska, już po śmierci swej przyjaciółki, w 1911 r. jako zbiór nowel *Frania. Dziecko śmierci*.

¹² A. Wydrycka „*Jam jest...*”, s. 13, 25–27.

¹³ A. Nowaczyński, *Znużona dusza*, „Świat” 1910, nr 29, s. 12–13, 1909, nr 22; „Słowo Polskie” 1909, nr 277; „Nowa Reforma” 1910, nr 276; „Kurier Warszawski” 1911, nr 51, 1912, nr 14.

¹⁴ BJ rkps 7379 II *Z życia* dwa obrazy sceniczne; rkps 7380 II dwa obrazki sceniczne; rkps 7381 II *Dom robotniczy* dramat; rkps 7383 II *Spartakus* fragment dramatu; rkps 7387 II fragmenty dramatów; rkps 7390 II *Król Mieszko II* dramat; rkps 7391 II *Krzysztof Arciszewski* szkic dramatu; rkps 7392 II *Powódź* dramat; rkps 7393 II Dramaty; rkps 7396 I Utwory dramatyczne; rkps 7397 I *Powódź* fragment dramatu. Zob. A. Baranowska, *op. cit.*, s. 126; A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 10, 15.

¹⁵ W rękopisach zachowały się też fragmenty innych nieopublikowanych utworów prozatorskich: BJ rkps 7375 II *Smutne dzieje. Powieść cz. I–III*; rkps 7376 II *Maria Kamińska* szkic powieści; rkps 7382 *Ku nowym drogom* nowela; rkps 7394 I Drobne utwory prozą z lat 1900–1906.

¹⁶ A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 14.

¹⁷ Zob. A. Baranowska, *op. cit.*, s. 130–131. (Podobne w tonie recenzje zamieszczone w „Świecie” i „Ateneum Polskim”).

Kulikowska odznaczała się rzeczywistym talentem reporterskim. W latach 1907–1910 współpracowała z „Kurierem Lwowskim”, drukując w nim swe utwory. Zachował się list Kulikowskiej do Bolesława Wystoucha, w którym prosi go o przysłanie jej legitymacji dziennikarskiej „Kuriera Lwowskiego” (nie wiadomo, czy ją dostała), której potrzebowała, by ułatwić sobie wstęp w różne miejsca i by zaświadczyć, że choć jest kobietą – pracuje jako reporter.

W „Kurierze” opublikowała m.in. artykuł *Z wrażeń norweskich*, a w latach 1909 i 1910 swe znakomite, bardzo zaangażowane społecznie i politycznie, reportaże z podróży po Śląsku i Kaszubach. Najlepsze z nich powstały wiosną 1910 r., na kilka tygodni przed śmiercią autorki. Reportaże zebrała Witkowska i pośmiertnie wydała je jako zbiór zatytułowany *Z wędrówek po kraju*, chwalony m.in. w „Krytyce” (1912, z. 10). Jak zauważa Anna Wydrycka: „Pokazanie istotnych, drażących miejscowe środowiska problemów, barwny opis, wyważone refleksje i emocje sprawiają, że książkę i dziś można czytać z zainteresowaniem”¹⁸.

Helena Witkowska wydała też pośmiertnie – już w 1911 r. – pamiętnik Kulikowskiej, prowadzony przez nią od 1894 r. Ukazał się pod tytułem *Z dziejów duszy*. Kulikowska pozostawiła kilkanaście niewielkich zeszytów wypełnionych odręcznymi notatkami. Z nich Witkowska złożyła niewielką książeczkę. Pamiętnik poprzedziła własnym, bardzo patetycznym i przepojonym rzeczywistym żalem wstępem.

Przeglądając rękopis pamiętnika łatwo dostrzec, że na odręczne notatki Kulikowskiej naniesiono atramentowym ołówkiem wiele poprawek, a kilkanaście kartek starannie wycięto nożyczkami. Już pierwszy zeszyt, zaczynający się od wspomnień genewskich z 1894 r., ma wyciętych kilka początkowych stron. Nie wiadomo, kto usunął te kartki – czy sama Kulikowska przed śmiercią, czy Witkowska jako spadkobierczyni jej spuścizny literackiej. Faktem jest, że wydrukowany tekst znacznie odbiega od oryginału. Nie chodzi tylko o skróty (np. pominięcie pierwszego zeszytu z 1894 r.) czy konieczne poprawki stylistyczne, których dokonała Witkowska, ale o zastosowanie przez nią specyficznej cenzury obyczajowej, polegającej na opuszczeniu wszelkich zapisków o charakterze prywatnym i codziennym (np. wzmianek o panu K). Jak zauważa German Ritz, mamy w tym przypadku do czynienia z podwójnym autorstwem. „Zarazem z autentycznego tekstu dziennika robi [Witkowska] sfingowany tekst literacki – pisze Ritz – wydobywając ten aspekt, gdzie prywatne wyznanie styka się ze stylem czasów.” Dziennika, inaczej niż wierszy i reportaży,

¹⁸ A. Wydrycka, „Jam jest...”, s. 18–19.

nie przyjęto przychylnie, raczej z dozą pewnego zniecierpliwienia, a nawet ironii¹⁹.

Dekadentyzm

Na podstawie utworów Kulikowskiej, zwłaszcza jej wierszy i pamiętnika, można odtworzyć jej światopogląd. Jego krystalizowanie się przypada na czas powszechnego kryzysu świadomości charakterystycznego dla przełomu XIX i XX w. Pod wieloma względami Kulikowska jest typową przedstawicielką ducha swej epoki, typową dekadentką.

Centralne miejsce w światopoglądzie dekadencckim – czego doskonałym przykładem jest Kulikowska – zajmował kryzys wartości, głównie prawdy, etyki, religii. Sceptycyzm naukowy przybierał na sile od lat osiemdziesiątych XIX w. na skutek załamania się zbytniego optymizmu poznawczego pozytywizmu. Nauka zawodziła, nie przynosząc odpowiedzi na różnorakie dylematy człowieka. Kryzys prawdy utożsamiany był też potocznie z kryzysem etycznym: światopogląd naukowy nie dostarczał podstaw etyce innej niż utylitarystyczno-pragmatyczna, zwłaszcza zaś etyce absolutnej²⁰. Kryzys prawdy łączył się też z kryzysem wiary, która również traktowana była jako tylko złudzenie i miraż. „Wierzę, bo nie znam, a gdybym do świadomości dojść mogła, straciłabym wiarę, bo bym odpowiedzi nie zdobyła” – pisze Kulikowska w połowie lat dziewięćdziesiątych²¹, jednak stopniowo dochodzi do całkowitego odrzucenia wiary.

W swojej, zachowanej w rękopisie, odpowiedzi arcybiskupowi Józefowi Teodorowiczowi, którą bez przesady można nazwać manifestem „nie-wiary”, pisała: „Wiara jest skarbem. Niewiara racjonalna, uzasadniona jest nie mniej cennym drogim klejnotem. Dochodzi się do niej często po długich i ciężkich walkach i zwątpieniach, czyni się ją częścią własnej duszy nie dla przypięcia do niej błyszczącego świecidła – ale by właśnie duszę tę wznieść na wysoki poziom samoświadomości, by odnaleźć istotę swoją, integralną wartość”²².

Trudno jednak do końca sprecyzować poglądy Kulikowskiej na sprawy wiary. Wydaje się, że jest to więcej niż bezwyznaniowość głoszona przez niektórych przedstawicieli ówczesnej radykalnej inteligencji, ale nie

¹⁹ A. Baranowska, *op. cit.*, s. 124, 148; G. Ritz, *op. cit.*, s. 58. Liczne recenzje z gazet zgromadzone są w teczce: BJ rkps 7374 IV.

²⁰ T. Wałas, *Ku otchłani. (Dekadentyzm w literaturze polskiej 1890–1905)*, Kraków–Wrocław 1986, s. 49.

²¹ BJ rkps 7377 I, z. 2, k. 65.

²² BJ rkps 7388 II *Odpowiedź ks. arcybypowi. J. Teodorowiczowi*, k. 83.

wiadomo, czy jest to już ateizm. Raczej zaawansowany agnostycyzm, który ona określała mianem „niewiary”.

Nauka, wiara, ideologia przestawały być zatem fundamentami, na których można było opierać się w życiu. Wszystko to budziło w niej poczucie pustki wewnętrznej, przemijalności, niestałości, kruchości i bezsensu życia. U Kulikowskiej, jak i innych dekadentów, świadomość istnienia stawała się równoznaczna ze świadomością kresu i nicości, a świat zewnętrzny stawał się wrogim bytem²³. Pomimo to Kulikowska szukała dla siebie jakiegoś punktu oparcia – stało się nim cierpienie. „Cierpię – więc jestem” – pisze w 1897 r., potem niejednokrotnie powtarza to twierdzenie w różnych wariantach²⁴. Rodzi się w niej wręcz kult cierpienia.

„Trudno byłoby chyba znaleźć wśród młodopolskich twórców innego poetę lub poetkę, którzy odmalowaliby równie sugestywnie przerażającą presję nicości” – zauważa Anna Wydrycka²⁵. Dla Kulikowskiej poczucie nicości to wybitnie negatywne doświadczenie – sprowadzające jedynie atrofię woli, obezwładnienie. „Kulikowska jest więc w swoim doświadczeniu kryzysu i oryginalna, i konsekwentna – pisze dalej Wydrycka – Oryginalna, bowiem nicość nie staje się dla niej wartością, jak w wierszach wielu młodopolskich twórców. Konsekwentna, ponieważ pustka ją niezmiennie przeraża i doprowadza do poczucia absurdalności istnienia”²⁶.

Początkowo Kulikowska wierzyła, że jej odczucia i dylematy są charakterystyczne dla całego ówczesnego pokolenia, które, jak inna współczesna jej poetka Maria Komornicka (Piotr Włast)²⁷, określała mianem „ludzi przejściowych”²⁸. Czuła z nim solidarność, jednak z czasem wzmaga

²³ T. Wałas, *op. cit.*, s. 47.

²⁴ M. Kulikowska, *Z dziejów duszy*, Kraków 1911, s. 8.

²⁵ A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 29.

²⁶ *Ibidem*, s. 32.

²⁷ Maria Komornicka (1876–1949) – poetka, tłumaczka i krytyk literacki. W 1889 r. wraz z matką i pięciorgiem rodzeństwa przyjechała do Warszawy, gdzie pobierała prywatne lekcje u najlepszych nauczycieli. Literatury uczył ją Piotr Chmielowski. Przyjaźniła się m.in. z Wacławem Nałkowskim i Cezarym Jellentą. W 1898 r. poślubiła poetę Jana Lemańskiego, z którym rozstała się po dwóch latach.. Studiowała przez krótki czas na Uniwersytecie w Cambridge. W 1907 r. spaliła kobiece suknie, uznała się za mężczyznę. Od tej pory była znana jako Piotr Odmieniec Włast, a jej odmienność seksualna stała się powodem skandalu. Zmarła w zakładzie leczniczym dla umysłowo chorych w Izabelinie. Wydała kilka tomików poezji: *Szkice* 1894, *Forpoczty* 1895, *Baśnie* 1900, *Biesy* 1902, *Księga poezji idyllicznej* 1914. Zob. np. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

²⁸ A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 8. Wyznanie wiary pokolenia spisała we wrześniu 1896 r. w Zakopanem:

*Dziwni my ludzie – młode nasze lata,
A myśli takie smutne, takie czarne,
Ironia tylko usta nam okrasza,*

się w niej poczucie osamotnienia, a równocześnie poczucie własnej słabości. To bardzo charakterystyczne dla dekadentów. Dekadent bowiem, ze względu na swą wrażliwość, wyrafinowanie, podatność na ból i cierpienie, stawał się jednostką samotną, wykluczoną ze społeczeństwa. Jego podatność na ból skutkowałą chorobą. Chorobliwość, choroba, „nerwoza” to symptomy dekadencji – „im wyższy stopień natężenia świadomości, tym więcej bólu, tym silniejsze ciężenie ku samounicestwieniu” – stwierdza Teresa Walas²⁹. Sama Kulikowska skarżyła się w swym pamiętniku: „Neurastenia – największa na świecie męczarnia. Chcę, pragnę, czuję – a mózg boli i boli...”³⁰, zaś w innym miejscu stwierdzała: „Jestem chora na życie”³¹.

Z czasem u Kulikowskiej coraz częściej, jak niemal u wszystkich literatów tego czasu, pojawia się fascynacja śmiercią, która jest pojmowana jako ukojenie, wytchnienie, ostateczne wtajemniczenie, ucieczka od bólu. Myśli o samobójstwie pojawiały się u niej znacznie wcześniej niż wiosną 1910 r.³²

Jednak, mimo tego cierpienia, poczucia pustki i beznadziejności, w jej pojęciu godnym człowieka okazuje się heroiczne trwanie wobec nicości lub podejmowanie działania mimo jej presji. Jak słusznie zauważa Anna Wydrycka, w jej przypadku „[...] nie możemy ulec przemożnej sugestii słabości, neurozy i bierności zarysowanej w zapiskach dziennika i licznych utworach, której poddali się niektórzy piszący o twórczości poetki, a zwłaszcza o niej samej. [...] należałoby dostrzec bogatą i bezkompromisową osobowość nieprzeciętnej kobiety, dążącej do prawdy i samodzielności, odważnej w sprawach uznanych za słuszne, wyróżniającej się wrażliwością społeczną. Głęboki pesymizm oraz apoteoza bierności były – jak się wydaje – konsekwencją uwikłania w problemy epoki, z których poetka nie znalazła wyjścia”³³.

*Mile są uchu melodie cmentarne,
I wśród młodości, wśród życia, wśród siły
My, ludzie dziwni – tęsknim do mogiły*

(Cyt. za A. Branowska, *op. cit.*, s. 125.)

²⁹ T. Walas, *op. cit.*, s. 69, 88–89, 158–9, cyt. 162.

³⁰ M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 73.

³¹ *Ibidem*, s. 115.

³² A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 21; T. Walas, *op. cit.*, s. 188, 193. Jesienią 1905 r. nad Jeziorem Genewskim pisała: „Być może, że wkrótce dojdę do wykonania najkonsekwentniejszej myśli: do samobójstwa”. (M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 55–56).

³³ A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 35.

Stosunek do kwestii kobiecej

Wbrew temu, co często pisze się o Kulikowskiej, nie wydaje się, by była ona „bojowniczką o równouprawnienie kobiet”³⁴. W tym przypadku następuje pewne zawłaszczenie jej osoby przez współczesne środowiska feministyczne. Kulikowska jest postacią niezwykle interesującą i zasłużoną i nie ma potrzeby przypisywać jej na siłę związków z ruchem kobiecym. Nie ma dowodów na to, by należała do jakiegokolwiek organizacji kobiecej. Fakt, że „Ster” wymienia ją wśród swoich współpracowników, to jeszcze zbyt mało. Można podejrzewać, że związek z tą redakcją stwarzał Kulikowskiej szansę publikowania swoich utworów poetyckich, co potwierdza fakt, iż właśnie nakładem „Steru” ukazał się tomik jej poezji *Dusze kobiece... Serca kobiece...*. Niepoparte żadnymi argumentami jest nazywanie jej imieniem Czytelni dla kobiet, niedawno otwartej przez Fundację Przestrzeń Kobiet w Krakowie³⁵. Nie ma też sensu sztuczne ubarwienie jej życia poprzez czynienie z niej bohaterki lesbijskiego związku z Heleną Witkowską³⁶.

Kulikowska była emancypantką poprzez styl swojego życia (nie do końca przez nią świadomie wybranego, a będącego efektem splotu różnych okoliczności), poprzez to, iż była jedną z pierwszych studentek uniwersytetów zachodnich, iż była osobą niezależną, próbującą wywalczyć sobie samodzielną pozycję (zwłaszcza przez zabieganie o uznanie jej twórczości literackiej). Niewątpliwie sympatyzowała z niektórymi poglądami feministycznymi, o czym świadczą jej wypowiedzi zawarte w pamiętniku. Nie ma jednak żadnych jej publicznych wypowiedzi na ten temat. Wydaje się, że bliższe jej było postrzeganie kwestii kobiecej w inter-

³⁴ Np. S. Michalski, *Spoleczna i pedagogiczna działalność Stefanii Sempotowskiej na tle epoki*, Warszawa 1973, s. 71.

³⁵ Fundacja Przestrzeń Kobiet reaktywowała Czytelnię dla kobiet w Krakowie (ul. Felicjanek 4) jako „spadkobierczynię i kontynuatorkę krakowskiej instytucji edukacyjnej, działającej na przełomie XIX i XX w. pod tą samą nazwą. Patronką współczesnej Czytelni dla kobiet jest Marcelina Kulikowska [...]”. *Krakowski szlak kobiet. Przewodniczka po Krakowie emancypantek*, red. E. Furgał, Kraków 2009, s. 11.

³⁶ J. Struzik pisze, nawiązując do relacji między Pauliną Kuczalską-Reinschmit a Józefą Bojanowską oraz Władysławą Habichtówną a Elżbietą Ciechanowską: „Podobna, łącząca dwie kobiety – krakowskie emancypantki, relacja związała ze sobą Marcelinę Kulikowską i Helenę Witkowską. Tu także trudno jest jednoznacznie określić, jaki był ich związek. Ale właśnie być może owa niejednoznaczność, która nie wiąże się z przemilczeniem, pomijaniem, wymazywaniem, może stać się początkiem praktyki widzialności tych, które do tej pory pozostawały i pozostają niewidoczne”. J. Struzik, *O miłości między Innymi*, [w:] *Krakowski szlak kobiet. Przewodniczka po Krakowie emancypantek*, t. 2, red. E. Furgał, Kraków 2010, s. 58.

pretacji socjalistów. Feminizm wydawał się jej zbyt wąski, dostrzegający tylko krzywdy jednej grupy społecznej.

„Feminizm – zauważała – wychodzi z uczuciowego punktu widzenia – uczucie to jednak krępuje jedną płęć i przez to staje się ciasnym. Feministki rozumieją, że kobiecie dzieje się krzywda – tak – lecz oprócz kobiet i ludzie są pokrzywdzeni. Socjaliści właśnie powiadają: ludzie są pokrzywdzeni pod względem ekonomicznym, politycznym, nawet obyczajowym [...]. Wywlekanie osobno kwestii kobiecej jest po prostu niezrozumieniem jej w nowym pojęciu. [...] Feminizm klasowy przeszkadza rozwojowi socjalizmu. Feminizm wciągnięty w socjalizm uzupełnia go”³⁷.

Niezwykłe trafnie ujmuje stosunek Kulikowskiej do kwestii kobiecej German Ritz, uważając, że w wypowiedziach Kulikowskiej zwracają uwagę przede wszystkim dwie osobliwości argumentacji. „Emancypacyjna myśl Kulikowskiej emocjonalnie związana jest z walką o kobiece autorstwo – pisze – nie wszczyna walki o własny sposób życia, własną uczuciowość ani własne ciało, ale o własną twórczość. Argumentacja Kulikowskiej ma charakter społeczny. Różnica płci jest różnicą skonstruowaną, a zatem podlegająca zmianie”³⁸. Kulikowska, jak zauważa dalej Ritz, dąży zawsze do racjonalnych wyjaśnień. Dla niej tożsamość płciowa wynika przede wszystkim z wychowania. Jest w tym widzeniu bliska wielu współczesnym koncepcjom rozumiejących płęć jako pewną konstrukcję kulturową, a zatem społeczną.

W dzienniku jesienią 1908 r. Kulikowska notuje takie stwierdzenia: „Z kwestią kobiecą to jest jeszcze tak: kobiecie dokuczają drobiazgi życiowe, ale się do nich przyzwyczaiła, myśli: mała jestem, więc się ugnę bodaj w tym najmniejszym – i idę w jarzmo. A mężczyzna mówi: jesteś do tego jarzma stworzona. Ona idzie w nim, bo przecież ją do jarzma wdrożono, tak jak nie pójdzie on, któremu od najwcześniejszych dni mówiono: otwieraj własne dla siebie horyzonty, rzucaj miały życiowe, bo nimi kto inny zająć się może. Tyś do lotu zdolny, tak, jak ona do miałów przez naturę samą przeznaczona została.... Sprawa to hodowli. Tak łatwo wychodować duszę ludzką, a zaiste silnym być trzeba, by w hodowli, narzuconej przez innych, nie ugrzęznąć”³⁹.

A wkrótce potem zauważa: „Mężczyźni są w stosunku do kobiet złymi obserwatorami. Kobieta zajmuje ich jako płęć, albo nie zajmuje wcale. Suggestia, wpojona przez wychowanie, o odrębności duszy kobiecej i mę-

³⁷ BJ rkps 7377 I, z. 5, k. 12–16.

³⁸ G. Ritz, *op. cit.*, s. 58.

³⁹ M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 155.

skiej, jest dziwnie silną. Pod wpływem tej sugestii wierzą bezkrytycznie we własną wyższość, tak jak kobiety w swą słabość.

Panie feministki mają słuszość. Ależ jaka na to rada. Z pewnością nie wojna jednych przeciwko drugim, ale współzawodnictwo.

Z drugiej strony akcentowanie różnicy płci wpływa na rozwój i spotęgowanie uczucia. Uczucie silne, miłość duchowa i fizyczna wielka, jest bezsprzecznie jednym z największych darów życia. Lekceważyć jej nie można, tłumić się nie godzi... Rozwiązania nie widzę żadnego [...]”⁴⁰.

Ciekawe, że nie interesuje się – jak współczesne jej sympatyczki czy działaczki ruchu kobiecego – sprawami aktualnymi. Próżno szukać u niej wypowiedzi na temat równouprawnienia politycznego, prawnego czy ekonomicznego. Nie wchodzi w rozważania historyczne, jakże charakterystyczne dla jej współczesnych, nie daje też żadnych porad, ani gotowych recept. Ją interesuje tylko mechanizm społeczny, który powoduje, że rodzi się wzajemne niezrozumienie między mężczyznami i kobietami sprawiające, że kobiety znajdują się w społecznie gorszej sytuacji. Być może jest to próba wytłumaczenia sobie własnych niepowodzeń w związkach z mężczyznami.

Bardzo razi ją fałsz w stosunkach między kobietami a mężczyznami narzucony przez konwencje społeczne, zwłaszcza odnoszący się do sfery erotyki – wzajemne zakłamanie, nieszczerłość, a przede wszystkim nakładanie na kobietę surowszych norm.

W grudniu 1909 r. notuje: „Straszne jest pojęcie cnoty, w której nas, uczciwe kobiety, wychowują. Ta cnota przygłusza życie i piękno, i czyni z nas istoty złe, zgryźliwe i głupie. Nie daje nam wylecieć w świat i nie daje nam w świat patrzeć, i oto temu zatracamy [...] wszelką większą miarę”⁴¹, zaś w innym miejscu zauważa: „Jest chyba najwyższym przesądem, że kobieta w stosunku do mężczyzny winna być bierną. Nie jest tak. [...] Zresztą czym jest miłość? Jest to wzajemne podniecanie się, które głosem najdonośniejszym woła: reszty. I trzeba ten dług naturze spłacić [...]”⁴².

⁴⁰ Ibidem, s. 115–116. W listopadzie 1907 r. pisała też: „Parokrotnie przekonałam się, że mężczyzna jest pod każdym względem mniej od kobiety uczciwy. Wpływa to może z jego większej inteligencji i świadomości. Kobieta, wskutek swego wychowania, mniej wie i dlatego inaczej sądzi. Mężczyzna rozumie, że może niekiedy bezkarnie przekraczać granice, określone przez prawo. Kobieta wierzy w bezwzględny autorytet prawa, gdyż nie wie, w jaki sposób powstaje [...]”. Ibidem, s. 100.

⁴¹ Ibidem, s. 189.

⁴² Ibidem, s. 90–91. W innym miejscu Kulikowska pisała: „Tak jak mężczyźni apoteozują duszę i naturę kobiecą, mają ją za czystą, subtelną i uczuciową, tak i kobiety mają iluzję co do mężczyzn, wyobrażając ich sobie silnymi siłą fizyczną i moralną, pewnymi mocy własnej i rycerskości. Obydwie strony rozczarowują się niezmiernie [...]”. Ibidem,

Znacznie bardziej jednak bolał Kulikowską ograniczenia, jakie napotykały kobiety w sferze twórczości⁴³. Tutaj winą również obarcza społeczeństwo za tworzenie barier i brak równouprawnienia. Oglądając w 1903 r. we Florencji tamtejsze dzieła sztuki, konstatuje z goryczą: „Oni we wszystkich dziedzinach sztuki, nauki, oni tylko, a pokolenia kobiet przechodziły bez śladu, żądano od nich miłości, a one się poddawały uczuciu, rodziły dzieci, szły przez życie jak cienie”⁴⁴. W 1908 r. pisze zaś: „Skrzydła kobiecie podcina więcej świat niż różnica płci samej. [...] Wydaje mi się prawdopodobniejszą teza winy kultury, aniżeli samej treści zagadnienia płciowego”⁴⁵.

Z goryczą pisze też o różnych standardach oceniania twórczości kobiecej i męskiej. Niedługo przed swoją śmiercią zapisała: „Twórczość kobiety jest trudniejszą, niż mężczyzny. Ten ostatni patrzy na nią lekceważąco, zupełnie nie kryjąc się z tym [...]. Kobieta również niechętnie patrzy na dzieło kobiety, jej imponuje praca mózgu męskiego... Każą kobiecie w twórczości szukać czegoś innego, niż mężczyźni. Mówią, że twórczość jej innymi iść winna drogami... a te inne drogi stawiają znacznie niżej od szlaków, którymi zwykli chodzić mężczyźni...”⁴⁶. Inna sprawa, że sama nie miała zbyt wysokiego mniemania o twórczości kobiet: „Kobiety piszące często robią nie sztukę – a sztuczność, nastrój wysoki, nastrój pedagogiczny, wiodący... Oto przez nie przemawia instynkt pedagogiczny i macierzyński. Odsuwają głębię na nieskończoność, dając surogat sztuki, rzecz często mdłą, ale wiodącą, będącą drogowskazem”⁴⁷.

Praca nauczycielska w pierwszym gimnazjum żeńskim w Krakowie

Kulikowska była osobą silnie zaangażowaną w działalność społeczną. Stanowi ona znakomity przykład charakterystycznego dla wielu polskich dekadentów rozdwojenia polegającego na tym, że głębokiemu poczuciu

s. 190. Zaś w grudniu 1909 r. notowała: „Kobieta pragnie rzeczy najprostszej, najzwyczajniejszej: pragnie pożycia z mężczyzną. Chce należeć do niego, chce być przez niego kochaną, kochać go, brać od niego, a jemu dawać szczęście, chce mieć życie rodzinne, swój własny dom, swój własny cel w życiu, chce mieć w nim dziecko, [...], chce rzeczy tak bardzo prostych, tych najgodziwszych – a jednak kryć się musi sama przed sobą i przed ludźmi...[...]. W kobiecie wyradza się owa fałszywa, powierzchowna skromność, która dusi ciało i ducha...” Ibidem, s. 190.

⁴³ Zob. więcej na ten temat: G. Ritz, *op. cit.*

⁴⁴ Cyt. za A. Baranowska, *op. cit.*, s. 128.

⁴⁵ BJ rkps 7377 I, z. 9, k. 55–56.

⁴⁶ M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 197–198.

⁴⁷ Cyt. za A. Baranowska, *op. cit.*, s. 137.

cierpienia, pesymizmu towarzyszyła duża aktywność i zaangażowanie się w sprawy społeczne i patriotyczne. Kulikowska w okresie krakowskim włączyła się bardzo aktywnie w pracę pedagogiczną oraz społeczno-oświatową, choć i na tym polu doznawała niepowodzeń. Praca nauczycielska w pierwszym gimnazjum żeńskim zakończyła się skandalem, a otwarte głoszenie „niewiary” i radykalnych poglądów społecznych skonfliktowało ją z konserwatywnym środowiskiem krakowskim.

Kulikowska od początku pobytu w Krakowie związała się z organizacjami oświatowymi o charakterze postępowym, grupującymi radykalną inteligencję wywodzącą się głównie z Królestwa Polskiego. Była to grupa ludzi, którzy ze względu na swoje przekonania i poglądy oraz pochodzenie była jej najbliższa. Zainteresowania oświatowe Kulikowskiej zwróciły się w dwóch kierunkach: edukacji dziewcząt oraz oświaty pozaszkolnej dla dorosłych.

Niemal natychmiast po przyjeździe do Krakowa związała się ze Stowarzyszeniem Pomocy Naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego, którego celem była pomoc materialna dla kobiet pragnących się kształcić. „[...] o stypendia konkurować mogą zarówno kobiety kształcące się na uniwersytetach, jako też nabywające wykształcenia fachowego [...]“ – pisano w sprawozdaniu Stowarzyszenia⁴⁸.

Kulikowska zaangażowała się czynnie w jego działalność. Z zachowanych sprawozdań wiemy, iż wybierana była do jego władz. W wyborach, które odbyły się 23 lipca 1900 r., wybrano ją na członka Wydziału. Wraz z nią weszli w jego skład m.in. Helena Witkowska, Maria Turzyma-Wiśniewska, dr Adolf Gross, Julia Cybulska (żona profesora UJ, Napoleona Cybulskiego). Zarządowi przewodniczyła Kazimiera Bujwidowa⁴⁹. Kulikowska, w trakcie kolejnych wyborów, aż do swej śmierci, była stale wybierana na stanowisko członka Wydziału⁵⁰.

Stowarzyszenie jednak nie działało zbyt prężnie, głównie ze względu na problemy finansowe. Uskarżano się nieustannie, że choć jest instytucją popierającą interesy kobiet (a głównie studentek), spotyka się z ciągłą obojętnością ze strony społeczeństwa, paradoksalnie zwłaszcza ze strony studentek uniwersytetów galicyjskich.

W 1895 r., a więc w chwili dopuszczenia kobiet na uniwersytety galicyjskie, uwaga najbardziej zaangażowanych członków Stowarzyszenia

⁴⁸ *Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego w Krakowie za lata 1896, 1897, 1898 i 1899*, Kraków 1900, s. 4.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 6.

⁵⁰ *Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia pomocy [...] za lata 1905 i 1906*, Kraków b.d.; *Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia pomocy [...] za lata 1908 i 1909*, Kraków b.d.

zwróciła się w kierunku zorganizowania pierwszego na ziemiach polskich gimnazjum żeńskiego z programem takim, jakie miały gimnazja męskie, a więc umożliwiającym dziewczętom zdawanie matury, a tym samym otwierającym im wstęp na studia uniwersyteckie. Do tej pory bowiem dziewczęta mogły jedynie zdawać maturę w męskich gimnazjach jako eksternistki, co było zadaniem bardzo trudnym. W Stowarzyszeniu utworzono zatem komisję gimnazjalną, mającą za zadanie przygotować projekt przyszłej szkoły. Kulikowskiej nie było w jej składzie. Kiedy jednak w marcu 1896 r. komisja przekształciła się w Towarzystwo Szkoły Gimnazjalnej Żeńskiej (TSGŻ), znalazła się wśród jego członków-założycieli. Wybrano Zarząd, któremu przewodniczył Napoleon Cybulski, jego zastępcą był Bronisław Trzaskowski, sekretarzem Maria Turzyma-Wiśniewska, a skarbnikiem Odo Bujwid⁵¹. Po zakończeniu czteroletniej kadencji, 10 czerwca 1900 r. odbyły się nowe wybory. Przewodniczącym został ponownie Napoleon Cybulski, jego zastępcą Bronisław Trzaskowski, skarbnikiem Odo Bujwid, zaś sekretarką Marcelina Kulikowska. Odtąd wszelkie oficjalne dokumenty oraz kolejne sprawozdania będą podpisywane w imieniu Towarzystwa przez Cybulskiego i Kulikowską⁵².

TSGŻ wykazało się niezwykłą prężnością i przewyciężając ogrom trudności materialnych, organizacyjnych i personalnych⁵³, zdołało doprowadzić do tego, że nowa „prywatna szkoła żeńska z programem gimnazjalnym” rozpoczęła swą działalność 4 września 1896 r. Była to pierwsza tego typu szkoła na ziemiach polskich, a trzecia – po Wiedniu i Pradze – w monarchii austro-węgierskiej.

Historia szkoły była niezwykle burzliwa. Przyczyną były nieporozumienia wewnątrz TSGŻ przenoszące się na płaszczyznę stosunków pomiędzy Towarzystwem a szkołą oraz spory wewnątrz samego grona nauczycielskiego. Źródłem tych nieporozumień były istniejące między grupą konserwatywną (tzw. „klerykałów”), na czele której stał dyrektor Bronisław Trzaskowski, a odłamek radykalnym (tzw. „liberałów”), grupującym się głównie wokół Bujwidów, różnice zdań na temat sposobu prowadzenia szkoły i jej charakteru. Spory te miały charakter światopoglądowy, odnoszący

⁵¹ *Sprawozdanie Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej za rok szk. 1899/1900*, Kraków 1900, s. 4. Członkami założycielami byli też m.in. Kazimiera i Odo Bujwidowie, Julia i Napoleon Cybulscy, Bronisław Trzaskowski, Teresa Ciszkieviczowa, Adolf Gross, Feliks Wiśniewski (mąż Marii Turzimy).

⁵² *Sprawozdanie Towarzystwa szkoły [...] za rok szkolny 1900/01*, Kraków 1901, s. 6.

⁵³ Zob. J. Zachara, *Historia pierwszego na ziemiach Polski Gimnazjum Żeńskiego im. E. Plater w Krakowie. (Przemówienie na uroczystości czterdziestolecia)*, Kraków 1937; K. Dormus, *Kazimiera Bujwidowa 1867–1932, Życie i działalność społeczno-oświatowa*, Kraków 2002.

się do kwestii podejścia do problemów politycznych, narodowych, religijno-etycznych, ale dotyczyły też kwestii administracyjnych i własnościowo-finansowych. Nakładały się na to problemy ambicjonalne, zwłaszcza ze strony dyrektora Trzaskowskiego, który z czasem zaczął uznawać się za jedyne go prawowitego właściciela szkoły⁵⁴.

Bohaterkami głośnego skandalu rozgrywającego się w szkole (w kilku odsłonach na przestrzeni lat 1903–1908), który przyciągał przez dłuższy czas uwagę władz i opinii publicznej oraz miał brzemienne w skutkach konsekwencje dla szkoły, były Stefania Sempołowska i Marcelina Kulikowska.

Kulikowska rozpoczęła swą pracę w szkole wiosną 1901 r. Zatrudniono ją na miejsce zmarłego 7 kwietnia 1901 r. prof. Karola Bobka, cenionego pedagoga, uwielbianego przez uczennice nauczyciela historii naturalnej⁵⁵. Ta, jak pisano w sprawozdaniu o Kulikowskiej, „laureatka nauk przyrodniczych uniwersytetu genewskiego”, uczyła zoologii w III oddziale w kolejnych latach szkolnych 1901/02, 1902/03, 1903/04 oraz w pierwszym półroczu 1904/05⁵⁶.

Kulikowska w 1901 r. stała się jedną z pięciu pracujących w szkole kobiet. Prócz niej uczyły tu od poprzedniego roku Helena Witkowska (historia i geografia) i Maria Kraskowska (matematyka), obie absolwentki zachodnich uniwersytetów, oraz Zofia Baraniecka (język francuski), zaś ochmistrzynią była Pelagia Dąbrowska, wdowa po Jarosławie. Później dołączyły do nich też inne nauczycielki, m.in. Ewelina Wróblewska (matematyka) i Stefania Sempołowska (geografia). Witkowska, Kulikowska, Wróblewska i Sempołowska były królewiankami osiadłymi w Krakowie (z wyboru lub konieczności), po studiach zagranicznych (prócz Sempo-

⁵⁴ W maju 1903 r. dyrektor Trzaskowski po długiej i burzliwej dyskusji na posiedzeniu TSGŻ oświadczył, że jedyne go prawowitymi właścicielami szkoły są osoby, które bezpośrednio uzyskały zgodę Rady Szkolnej Krajowej na jej prowadzenie tj. on sam, Bujwid i Cybulski. Bujwid i Cybulski nie podzielali tego zdania. Oświadczenie stało się zarzewiem sporów i walk o kompetencje. Ostatecznie Namiestnictwo dopiero w 1906 r. uznało, że całe TSGŻ jest właścicielem, a oni trzej tylko mandatariuszami. Trzaskowski niezmiennie jednak uważał się za prawowitego właściciela szkoły, którego Towarzystwo zmusza do zrzeczenia się swej własności. Uważał też, że wniósł największy wkład finansowy. Zob. *W sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie. Odpowiedź Zarządu Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej na dwa artykuły „Czasu”*, Kraków 1905.

⁵⁵ *Sprawozdanie Dyrektora prywatnej średniej szkoły żeńskiej z programem gimnazjalnym w Krakowie za rok szkolny 1900/01*, Kraków 1901, s. 9.

⁵⁶ Ibidem, s. 30, a także w latach następnych: *Sprawozdanie Dyrektora prywatnej średniej szkoły [...] za rok szkolny 1901/02*, Kraków 1902, s. 9; *Sprawozdanie Dyrektora prywatnej średniej szkoły [...] za rok szkolny 1902/03*, Kraków 1903, s. 25; *Sprawozdanie Dyrektora prywatnej średniej szkoły [...] za rok szkolny 1903/04*, Kraków 1904, s. 17.

łowskiej), osobami o postępowych poglądach. Należały do „bojowego” pokolenia nauczycielek szkół średnich, głęboko zaangażowanych w sprawę oświaty, problematykę społeczną i narodową.

Współpraca Kulikowskiej ze szkołą układała się początkowo dobrze. Praca jej spotkała się nawet z pochwałą władz szkolnych. Po lustracji dokonanej przez inspektora szkolnego, dr. Ludomiła Germana, w roku szkolnym 1902/03, Rada Szkolna Krajowa w swym reskrypcie stwierdzała: „[...] przekonała się c. k. Rada szkolna krajowa z zadowoleniem, że zakład przełamawszy pierwsze trudności, nieodłączne od okresu organizacyjnego, rozwija się pomyślnie i pracuje wytrwale i umiejętnie nad spełnieniem wytkniętego sobie zadania. Gorliwość i praca grona nauczycielskiego, dobranego starannie z pośród nauczycieli szkół średnich, jako też pań Baranieckiej, Dąbrowskiej, Kraskowskiej, Kulikowskiej i Witkowskiej wydaje rezultaty bardzo poważne, a ten piękny wynik trudów, poniesionych około wyższego wykształcenia kobiet, jest niewątpliwie najlepszą dla Dyrekcji i grona nauczycielskiego nagrodą”⁵⁷.

Jednak nadszedł brzemienny w skutki rok 1904. „Jest to rok w historii Zakładu niezmiernie ważny – pisał po latach późniejszy dyrektor szkoły, Józef Zachara – gdyż wtedy zaszły wypadki, które w pierwszej chwili przeszły niby spokojnie i dopiero w latach następnych sprowadzą wiele kłopotów, spowodują nieporozumienia z kurią biskupią o przydział katechety, wywołają długą i zajadłą polemikę w dziennikach, aż wreszcie w r. 1905 doprowadzą do rozłamu *in capite et in membris*, kiedy to ostatecznie niezadowolone znajdzie swój wyraz w założeniu nowego gimnazjum żeńskiego w Pałacu Spiskim”⁵⁸.

Symptomy tych konfliktów można było dostrzec już wcześniej. We wrześniu 1903 r. rozpoczęła pracę w szkole, wydalona z Królestwa Polskiego, Stefania Sempołowska. Zatrudniono ją jako nauczycielkę geografii, chcąc pomóc jej w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Jednak Sempołowskiej, jako osobie o radykalnych poglądach i bardzo bezkompromisowej, od początku nie podobała się atmosfera panująca w szkole (jak zresztą i w całym szkolnictwie galicyjskim, które ostro, choć nie zawsze sprawiedliwie, krytykowała)⁵⁹.

Już na początku września 1903 r. jej zachowanie stało się przyczyną dwóch głośnych wydarzeń. Pierwszy incydent dotyczył sporu wokół wyboru obchodzonych w szkole uroczystości. „W szkołach prywatnych, nie-

⁵⁷ *Sprawozdanie Dyrektora prywatnej średniej szkoły [...] za rok szkolny 1902/03*, s. 27.

⁵⁸ J. Zachara, *op. cit.*, s. 10.

⁵⁹ Zob. S. Sempołowska, *Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej. Kilka słów o narodowej szkole w Galicji*, Kraków 1906.

obowiązanych do obchodzenia świąt dworskich, profesorowie żądają świętowania tego dnia – pisała z oburzeniem Sempołowska – Z faktem takim spotkałam się w gimnazjum żeńskim w Krakowie, gdzie grono profesorów gimnazjalnych, stając na stanowisku lojalności lub pozorując nim własną wygodę, żądało od dyrektorstwa, aby szkoła obchodziła rekreacją imieniny Cesarzowej⁶⁰, a w dniu 24 marca nie chcieli dopuścić do świętowania uroczystości Kościuszkowskiej⁶¹.

Drugi konflikt z dyrekcją Sempołowska wywołała w sposób, jak się wydaje, niezamierzony. Opisuje go Kulikowska, powołując się na osobistą relację Sempołowskiej. Chodziło mianowicie o nieodmówienie przez Sempołowską modlitwy z uczennicami przed lekcją. Sempołowska – jak zauważa Kulikowska – uczyła wcześniej w Warszawie, gdzie obowiązywały inne zwyczaje, polegające na tym, iż modlitwę z dziewczynkami odmawiała dama klasowa, już po wyjściu nauczyciela z sali. Tymczasem „panna Sempołowska nie uprzedzona przez nikogo, że dziewczynki w asyście nauczycielki właśnie w tym czasie odmawiają modlitwę szkolną – natychmiast po ukończeniu wykładu miała wyjść z klasy. Uczennice zwróciły jej uwagę, że pacierz jeszcze nie jest odmówiony. Panna Sempołowska odruchowo wyraziła zdziwienie, że ma brać udział w pacierzu i pozostała w klasie. Nie przeżegnała się wraz z dziećmi, co podobno zwróciło ich szczególną uwagę”. Wiadomość o zachowaniu się nowej nauczycielki przedostała się do szerszej wiadomości i wywołała „wzburzenie w sferach interesujących się szkołą”. Dyrektor zaś, dowiedziawszy się o tym fakcie za pośrednictwem anonimowego listu, zdymisjonował Sempołowską bez jakiegokolwiek osobistego porozumienia się z nią⁶².

Konflikt udało się jednak szybko zażegnać dzięki inspektorowi szkolnemu, dr. Ludomiłowi Germanowi. Zwolnioną chwilowo Sempołowską przywrócono z zastrzeżeniem, że nie będzie prowadziła pierwszych ani ostatnich lekcji⁶³. Potem Sempołowska uczyła jeszcze w szkole przez półtora roku i dopiero w marcu 1905 r. wniosła do dyrektora podanie o dymisję, motywując to tym, „że z policyjnym systemem w zakładach naukowych pogodzić się nie może”⁶⁴.

⁶⁰ Imieniny cesarzowej Elżbiety obchodzono 18 listopada, od 1899 r. również obchodzono rocznicę jej śmierci – 9 września.

⁶¹ S. Sempołowska, *op. cit.*, s. 19.

⁶² BJ rkps 7388 II, *Sprawa gimnazjum żeńskiego*, k. 45–46.

⁶³ J. Zachara, *op. cit.*, s. 11.

⁶⁴ BJ rkps 7388 II, *Sprawa gimnazjum*, k. 45–46. Kulikowska podaje mylną datę złożenia dymisji przez Sempołowską – w rzeczywistości był to rok 1905 a nie 1904.

Atmosfera w szkole uspokoiła się na dłuższy czas, aż do konferencji nauczycielskiej we wrześniu 1904 r. Warto oprzeć się na bezpośrednich relacjach Kulikowskiej, będącej w centrum tych wydarzeń. Konferencji przewodniczył dyrektor Trzaskowski. Jak podkreśla Kulikowska, ceniła go, jednak „Dyrektor nasz był już bardzo podeszłym wiekiem osiemdziesięciokilkuletnim starcem⁶⁵, a w stosunku do nas nauczycielek poczynał od jakiegoś czasu okazywać niezwykle brak zaufania. Mimo prośb, żadnej nie chciał dać gospodarstwa klasy – tylko mężczyznom! w szkole żeńskiej”⁶⁶.

Równocześnie dyrektor Trzaskowski zwrócił się do mężczyzn-nauczycieli z prośbą o zajęcie się biblioteką szkolną. Ponieważ żaden z nich nie wykazał chęci podjęcia się tego zadania, zgłosiła się Marcelina Kulikowska, „gdyż – jak pisała – wydawaniem książek zajmowałam się nieraz w różnych instytucjach, a nadto byłoby mi miło pracować dla dzieci w szkole”. Nad jej kandydaturą, w zupełnie niespodziewany sposób, rozwinęła się ożywiona dyskusja. „Zauważyłam ze zdumieniem – kontynuuje – że część kolegów moich i pan Dyrektor nie chcą mnie dopuścić do wykonywania tej prostej i łatwej czynności. Uważałam się za pokrzywdzoną, gdyż dając dzieciom chętną i uczciwą pracę, sądziłam że mam prawo do zaufania Dyrekcyj”⁶⁷.

Na tejsze samej konferencji dyrektor Trzaskowski zwrócił się, tym razem do kobiet – Kulikowskiej oraz jej dwóch obecnych koleżanek⁶⁸, z prośbą, by wzięły na siebie obowiązek uczęszczania z uczennicami na niedzielne nabożeństwa. „Odmówiłam – pisze Kulikowska – motywując tym, że innowację chodzenia dziewcząt do kościoła uważam za niepotrzebną, gdyż daleko daleko właściwszym jest, gdy każda z matką własną, jak bywało dotychczas, na nabożeństwo świąteczne pójdzie. W rozmowie prywatnej z panami kolegami, gdzie wypowiedzieliśmy szczerze nasze przekonania powiedziałam ija [podkr. M. K.], że nie należę do ludzi wierzących, nadto wyraziłam myśl, że wypełnianie obowiązków religijnych

⁶⁵ Trzaskowski miał wówczas lat 80. Urodził się w 1824 r., a zmarł 19 X 1906 r.

⁶⁶ BJ rkps 7388 II, *Sprawa gimnazjum*, k. 47.

⁶⁷ BJ rkps 7388 II, *W sprawie gimnazjum żeńskiego*, k. 32–33. O sprawie tej pisała też Sempołowska. Uważała, że w Galicji ograniczany jest swobodny dostęp uczniów do wiedzy. „Do wydawania książek dobiera się odpowiedni personel – pisała – W 1904 roku w gimnazjum żeńskim w Krakowie, dyrektor nie chciał powierzyć prowadzenia biblioteki nauczycielkom, które skończyły studia w Szwajcarii, bojąc się prawdopodobnie ich wpływu na uczennice”. S. Sempołowska, *op. cit.*, s. 33–34.

⁶⁸ Były to zapewne Witkowska i Wróblewska, ponieważ wedle relacji Kulikowskiej, Sempołowska w tej konferencji nie uczestniczyła. BJ rkps 7388 II, *Sprawa gimnazjum*, k. 46.

z dziećmi powierzane być winno ludziom przejętym do głębi uczuciem religijnym, aby stało się zadość treści a nie tylko formie zewnętrznej⁶⁹.

Dyrektor w reakcji na odmowę oświadczył, że sprzeciwiające się nauczycielki muszą się podać do dymisji. „Prosiłyśmy o nią natychmiast, żądając jej umotywowania”. Wszystko to wywołało burzliwą dyskusję pomiędzy nimi a częścią męskiego grona nauczycielskiego⁷⁰.

„Też tę samą zasadę w parę dni potem wypowiedziałam panu Dyrektorowi Trzaskowskiemu – kontynuuje Kulikowska – który jednakże przekonany nie został, a wręcz mi oświadczył, że zasady może mieć ten, kto ma pieniądze, ten zaś, kto je chleb z pracy swojej – winien władz swych słuchać”⁷¹.

Nie mogąc przekonać Trzaskowskiego, Kulikowska zwróciła się z pytaniem do inspektora szkolnego, dr. Ludomiła Germana, czy jako nauczycielka prywatnej szkoły ma prawo odmówić uczęszczania z dziećmi do kościoła oraz czy w ogóle jako niewierząca ma prawo uczyć w szkole prywatnej. German odpowiedział, że wypełnianie obowiązków religijnych, zgodnie z przepisami, obowiązuje jedynie nauczycieli rządowych. Na drugie pytanie dał również odpowiedź twierdzącą, „nadto prosił, abyśmy nie żądały dymisji, gdyż jak słusznie zresztą mówił – nie chciał, by z nas uczyniono »idealne męczenniczki«, sprawę zaś z Dyrekcją obiecał osobiście załagodzić”⁷².

Sprawę tę przedstawiła również Kulikowska Zarządowi TSGŻ w obecności „neutralnego świadka”, Michała Chylińskiego, wiceprezydenta Rady Miasta Krakowa, który przebywał na posiedzeniu Zarządu jako delegat Rady miejskiej⁷³.

Rada Szkolna Krajowa „nie wytoczyła mi żadnej sprawy o przekonania moje osobiste co do religii, natomiast gdy Zarząd obecnej szkoły zajmował się organizacją grona nauczycielskiego na rok szkolny 1905/06 – od Rady Szkolnej Krajowej wpłynęło pismo, przypominające § 3 cesarskiego rozporządzenia z dnia 27 czerwca 1850 r., że nauczyciele uczący w szkołach średnich – winni wykazać się prawem austriackiego obywatelstwa! Ja obywatelką austriacką nie jestem, mimo to jednak uczyłam w szkole lat kilka, za wiedzą, zgodą, a nawet uznaniem Dyrekcji i c.k. Rady Szkolnej Krajowej [...]. Zrozumiałam jednak o co c. k. Radzie Szkolnej chodziło: chciała mnie we względnie przyzwoity sposób usunąć, wołała poruszyć

⁶⁹ Ibidem, k. 33–34.

⁷⁰ Ibidem, k. 49.

⁷¹ Ibidem, k. 33–34.

⁷² Ibidem, k. 35, 50.

⁷³ Ibidem, k. 36.

sprawę mojej przynależności do innego państwa, aniżeli sprawę moich osobistych przekonań. Co do mnie samej, widząc Zarząd szkoły w kłopotliwym położeniu, poprosiłam o roczny bezpłatny urlop⁷⁴.

Jednak, mimo pozornego spokoju, wewnątrz szkoły gromadziło się „coraz więcej palnego materiału”. Nieporozumienia wśród grona („ciche a trwające”), walka o wpływy (a co za tym idzie o prawo własności szkoły i płynące z tego tytułu dochody) między Zarządem TSGŻ a dyrektorem Trzaskowskim – wszystko to przybierało na sile, aż do otwartej walki doszło na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa wiosną 1905 r.

5 marca 1905 r., na Walnym Zgromadzeniu TSGŻ wybory wygrała „nowa opozycja” reprezentowana przez większość grona pedagogicznego oraz dyrektora Trzaskowskiego. Jednak, jak się okazało, Zgromadzenie zwołano nieformalnie, wyznaczono więc nowy jego termin na dzień 4 kwietnia. Tym razem wygrali zwolennicy starego Zarządu. Odtąd, jak pisze Józef Zachara, rozpoczęła się między „liberałami” a „klerykałami” walka „o zasady czy idee, jakimi kierować się należy w wychowaniu młodzieży”, choć – jak oględnie zauważa – nie obyło się bez pewnej „dozy osobistych ambicji. A może nawet osobistego interesu”. Wydarzeniom w szkole towarzyszyło ogromne zainteresowanie krakowian⁷⁵.

Trzaskowski i popierający go nauczyciele oskarżali przede wszystkim Zarząd TSGŻ o chęć wprowadzenia zmian w dotychczasowym sposobie kierowania i charakterze szkoły. Trzaskowski oświadczył m.in., iż Sempołowską wprowadził na „natarczywe żądania pani Bujwidowej, która jest nie tylko członkiem Towarzystwa, ale należy nawet do Zarządu, a na usilną prośbę prof. Odoną Bujwida cofnął dymisję daną pannie Sempołowskiej. Gdy zaś panny Kulikowska i Sempołowska należą do Towarzystwa, a usposobienie religijne musiało być dobrze znane pani Bujwidowej, przeto wynika stąd, że Towarzystwo przez swoich członków chce wprowadzić niechrześcijańskie intencje do szkoły”⁷⁶.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie dla Zarządu TSGŻ do ataku ruszył „Czas”. Powrócił do wydarzeń, które rozgrywały się przed półtora i więcej rokiem. Nagłośnienie ich w tym właśnie czasie nie mogło być przypadkowe. W wydaniach porannych gazety z 7 oraz 9 kwietnia 1905 r. (nr 80 i 82) opublikowano dwa artykuły: *W gimnazjum żeńskim* oraz *Z gimnazjum żeńskiego*, które wywołały spore poruszenie w Krakowie.

W pierwszym z artykułów oskarżano TSGŻ, że skupiły się w nim „żywioty, które nie mogąc wprost zapragnęły po cichu, pośrednio wprowa-

⁷⁴ Ibidem, k. 37. O urlop dla poratowania zdrowia prosiła Kulikowska w grudniu 1904 r.

⁷⁵ J. Zachara, *op. cit.*, s. 12.

⁷⁶ *W sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie*, s. 17.

działanie szkoły i uczennice na tory szkodliwe, nienarodowe i niechrześcijańskie, że reformatorowie rozpoczęli od wprowadzenia do szkoły jako nauczycielek dwóch pań, które kończyły studia w Genewie, że te genewskie kandydatki rozpoczęły wprowadzać nowe prądy w duchu »postępowej« pedagogii, że jedna z nich tłumacząc uczennicom jako najnowszą zdobycz nauk przyrodniczych, że człowiek jest tylko zwyczajnym zwierzęciem, że Towarzystwo potrafiło wprowadzić do szkoły jeszcze trzecią nauczycielkę z Warszawy, która swoje pedagogiczne i kulturalne poglądy zaznaczyła w ten sposób, że podczas modlitwy uczennic zwracała się ku mapie; że nauczycielka ta uważała szkołę za teren do agitacji politycznej i dzieciom narzucała własne poglądy na objawy życia publicznego, że dyrektor, dowiedziawszy się o tak rażących wykroczeniach przeciwko duchowi zakładu i społeczeństwa, wystąpił przeciw temu stanowczo, a jednej z nowych nauczycielek podziękował za tego rodzaju działalność, że to postępowanie dyrektora wywołało gniew u niektórych członków Towarzystwa i postanowiono pozbyć się takiego kierownika, że jednak dyrektor nie ustąpił i powołując się na swoje prawa, wyraźnie a słusznie dał do poznania, że Towarzystwo nie ma prawa do podkopywania bytu szkoły, że wskutek tych zażądań wstrzymano na razie nadanie szkole prawa publiczności. Według autora to jedyny wynik prób »owładnięcia szkoły« przez Towarzystwo, to zasługa »bezreligijnych nauczycielek«⁷⁷.

W artykule tym jeden z fragmentów odnosił się bezpośrednio do Kulikowskiej, a brzmiał on następująco: »Reformatorowie rozpoczęli od wprowadzenia do szkoły jako nauczycielek dwóch pań, które kończyły studia w Genewie. [...] Gdy jedną z tych nauczycielek poproszono, aby towarzyszyła uczennicom do kościoła, oświadczyła, że jest »bezreligijną« i że »chodzenie do kościoła nie zgadza się z jej zasadami« [...] Ta sama pani tłumaczyła uczennicom jako najnowszą zdobycz nauk przyrodniczych, że człowiek jest tylko zwyczajnym zwierzęciem»⁷⁸. Do niej też m.in. odnosiły się słynne twierdzenia o »genewskiej bezwyznaniowości».

W artykule drugim powtarzano wcześniejsze zarzuty, podkreślając silnie, że w Towarzystwie byli ludzie, którzy chcieli zmienić kierunek szkoły, o czym świadczy żądanie »usunięcia obrazów religijnych ze sal szkolnych»⁷⁹.

⁷⁷ Ibidem, s. 13.

⁷⁸ Sempołowska pisała na ten temat: »Teoria ewolucji specjalnie jest zniechęcona przez szkołę galicyjską [...]. Ojciec mej uczennicy, profesor historii – zarzucał mi, że przy wykładach geografii uwzględniając ciągłą i stałą ewolucję ziemi – jestem nie w zgodzie z opowiadaniem biblijnym o stworzeniu świata, a pewna część kolegów moich profesorów – uznawała słuszność takich pretensji». S. Sempołowska, *op. cit.*, s. 29.

⁷⁹ *W sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie*, s. 13–14.

Zarząd Towarzystwa zaskoczony atakiem „Czasu” zwrócił się w pierw z prośbą o wyjaśnienie do dyrektora Trzaskowskiego, który 9 kwietnia przedstawił pisemnie opis tych zdarzeń, informując, że trzy nauczycielki: Marcelina Kulikowska, Stefania Sempołowska i Ewelina Wróblewska, odmówiły brania udziału w nabożeństwach szkolnych, a Sempołowska „na pierwszej lekcji szkolnej nie tylko nie przeżegnała się wraz z uczennicami, lecz obróciła się tyłem czy półkołem do nich, zajmując się czym innym”. Podsumowując oświadczył, że ponieważ odmowa uczęszczania z uczennicami na nabożeństwa wywołała oburzenie wśród uczennic i ich rodziców, „wynika stąd z wszelką pewnością, że nauczycielki dopuściły się ciężkiego wykroczenia przeciwko obowiązkowi wychowania młodzieży szkolnej w duchu religijnym. O wykroczeniach nauczycielek przeciw narodowości nie wiem”⁸⁰.

Na zarzuty „Czasu” natychmiast odpowiedzieli „reformatorowie”, wydając broszurę *W sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie. Odpowiedź Zarządu Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej na dwa artykuły „Czasu”*. Podpisali ją w jego imieniu Napoleon Cybulski, Odo Bujwid i Tomasz Sołtysik.

Pisano w niej, że do początku kwietnia 1905 r. grono pedagogiczne wraz z dyrektorem Trzaskowskim należało do TSGŻ i brało udział w obradach Zarządu, a przez okres dziewięciu lat nikt nigdy nie wspominał o „szkodliwych torach, na które ktoś po cichu wprowadza szkołę i uczennice”, Zarząd zaś, ufając Trzaskowskiemu, nie mieszał się w wewnętrzne stosunki szkolne⁸¹. Tak też było we wrześniu 1904 r., gdy ustalono skład nowego grona pedagogicznego, wśród którego znalazły się owe trzy „nie-religijne i nienarodowe nauczycielki”. Obie „kandydatki genewskie” (tj. Kulikowską i Witkowską) Zarząd tylko zatwierdził na wniosek dyrektora⁸². „[...] faktem jest – pisano dalej w broszurze – że jedną zaprosił do przyjęcia obowiązków sam dyrektor, drugą za pośrednictwem ochmistrzyni p. Dąbrowskiej”. Przez cały ten czas dyrektor nie czynił im żadnych zarzutów, lecz chwalił ich zdolności pedagogiczne i gorliwą pracę. Ich zaangażowanie potwierdziła lustracja Rady Szkolnej Krajowej z 1903 r. Podobnie nie stawiał otwarcie zarzutów Sempołowskiej, mającej wprowadzać „radykalizm warszawski”.

⁸⁰ Ibidem, s. 15–6; J. Zachara, *op. cit.*, s. 11. E. Wróblewska po pierwszym półroczu opuściła szkołę „z przyczyn osobistych”, a Sempołowska wystąpiła z grona nauczycielek w kwietniu 1905 r. Jedynie Witkowska pozostała na stanowisku nauczycielki, a następnie kierowniczką biblioteki. Pracowała w szkole aż do 1917 r.

⁸¹ *W sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie*, s. 14.

⁸² Podane są tu jednak mylne daty zatrudnienia obu nauczycielek.

„Prawdą jest – pisano dalej – że panna K. sprzeciwiła się poleceniu dyrektora, motywując swe sprzeciwienie się tym, że dyrektor nie powinien nauczycielkom prywatnym poruczać czynności, do których nie są zobowiązane, skoro nie chce powierzyć im ani gospodarstwa klas, ani za-wiadywania biblioteką. Prawdą jest, że podczas dyskusji oświadczyła, iż uważa za niewłaściwość, aby uczennice chodziły gromadnie do kościoła, skoro mogą chodzić z matkami [...]. Prawdą jest także, iż o przebiegu tej konferencji mówiły obie strony później poza szkołą, wskutek czego mógł ten wypadek dojść do wiadomości uczennic; lecz również prawdą jest, że w serca uczennic nie zaszczepiała panna Kulikowska nigdy żadnych wątpliwości pod względem religijnym, oraz że po konferencji poprosiła wraz z innymi koleżankami o umotywowaną dymisję, której jednak dyrektor im nie udzielił. Druga „genewianka” pani Witkowska całkiem niewinnie znalazła się w tej aferze, gdyż ani Dyrekcja, ani grono nauczycielskie nie tylko nie czyni jej żadnych zarzutów, lecz owszem wyraża się o jej działalności bardzo pochlebnie”.

Ewelina Wróblewska zaś, absolwentka uniwersytetu w Bernie, była osobą bardzo spokojną, uczyła krótko i poprosiła o zwolnienie ze względów rodzinnych, a wkrótce wyjechała do Warszawy.

W dalszej części broszury odpierano zarzuty o usuwanie obrazów religijnych, o prowadzenie przez nauczycielki agitacji politycznej (chodziło o Sempołowską) i o wygłaszanie podczas lekcji przyrody twierdzeń niezgodnych z nauką, a ubliżających religii (chodziło o Sempołowską i Kulikowską).

Równocześnie dementowano plotki mówiące o tym, że szkoła nie otrzymała dotąd praw publicznych na skutek skandalu związanego z nauczycielkami. Częste lustracje oraz bardzo dobre wyniki egzaminów maturalnych sprawiły, jak pisano, że Rada Szkolna Krajowa przedstawiła ministerstwu przychylny wniosek, a ministerstwo kazało tylko uzupełnić szczegóły dotyczące kwalifikacji nauczycieli i wyposażenia naukowego szkoły. Gdy już wszystko było gotowe, pojawiły się artykuły „Czasu” i to one odroczyły sprawę, „zwłaszcza, gdy ustne relacje opiekunów szkoły wyśrubowały owe nierozważnie rozgłaszane rekryminacje do potwornych rozmiarów”⁸³.

Jak wynika z relacji Kulikowskiej, po opublikowaniu artykułów w „Czasie”, nauczycielki zaprosiły swych kolegów na prywatną konferencję koleżeńską, chcąc dowiedzieć się, jakie mają przeciwko nim zarzuty i jak mają zamiar zachować się wobec ataków gazety. Usłyszały jedynie,

⁸³ Ibidem, s. 15–19.

że kolegom jest przykro, ale odpowiedź leży w gestii dyrekcji. „Dyrekcja zaś wytoczyła nam prawdziwą wojnę, o czym wiedzieli nasi koledzy”⁸⁴.

W ślad za artykułami w „Czasie” posypała się cała lawina artykułów zamieszczanych w różnych gazetach: „Nowej Reformie”, „Krytyce”, „Wolnym Słowie”, „Naprzodzie”, „Głosie Narodu”, „Nowinach dla Wszystkich”, „Kurierze Codziennym”, „Ogniwie”, „Muzeum”. Satyryczne pismo „Diabeł” zamieściło nawet rysunek podpisany *Wzorowe gimnazjum żeńskie im. Ignacego Daszyńskiego*. Jako gorąca i szczególnie zaangażowana obrończyni szykanowanych nauczycielek wystąpiła Kazimiera Bujwidowa, która na temat sytuacji w szkole opublikowała cały szereg artykułów w „Nowym Słowie”⁸⁵.

Jak wspomina Kulikowska: „Były pisma, które opierając się na artykułach „Czasu” potępiały nas bezwzględnie, były zaś inne, które również nie mając dokładnych informacji – apoteozowały nas jako prześladowane rzeczniczki wolnej myśli. Otrzymywałyśmy listy i wizyty kondolencyjne oraz inne z powinszowaniami”. Uczennice przychodziły do nich z wyrazami współczucia, niektóre zaś nie wiedziały, co o tym myśleć i jak się zachować. One same nie mogły zrozumieć tego zamieszania. Zobaczyły jedynie „jak się kształtują i urabiają sądy ludzkie, jak działa opinia publiczna”⁸⁶.

Z zachowanych w rękopisach artykułów stanowiących reakcję Kulikowskiej na stawiane jej przez „Czas” zarzuty widać, jak ogromnie przeżywała toczące się wokół niej wydarzenia. Świadczy o tym ilość artykułów oraz ich emocjonalny ton. Sama zresztą pisała: „Cała ta sprawa kosztowała mnie niezmiernie wiele sił moralnych. Pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się zetknąć osobiście z tak dziwnym niezrozumieniem najprostszych a uczciwych motywów kierujących czynami ludzkimi”. Najbardziej bolało ją to, że nikt – ani władze szkolne, ani dziennikarze, ani prywatne osoby – nie poprosili atakowanych nauczycielek o wyjaśnienia⁸⁷. Żaden też z wyjaśniających artykułów nie został opublikowany – odrzuciły je „Muzeum” i „Krytyka”, o czym świadczą listy Kulikowskiej do redaktorów, Bolesława Mańkowskiego i Wilhelma Feldmana⁸⁸.

⁸⁴ BJ rkps 7388 II, *Sprawa gimnazjum*, k. 51–52.

⁸⁵ *W sprawie gimnazjum żeńskiego*, „Nowe Słowo” 1905, nr 9 (artykuł anonimowy, najprawdopodobniej jej pióra), *Jeszcze w sprawie gimnazjum żeńskiego*, „Nowe Słowo” 1905, nr 19, s. 193–200.

⁸⁶ BJ rkps 7388 II, *Sprawa gimnazjum*, k. 52–53.

⁸⁷ BJ rkps 7388 II, *W sprawie gimnazjum*, k. 38–39.

⁸⁸ Ibidem, *List do Bolesława Mańkowskiego z początku 1906 r.*, k. 101, *List do Wilhelma Feldmana z dn. 6 II 1906 r.*, k. 102. W liście do Mańkowskiego Kulikowska pisała: „Czyżby poruszony tam temat, a mianowicie dopominanie się o najprostsze prawo wol-

Tymczasem na terenie szkoły doszło do zmian głównie o charakterze personalnym. Ustąpił bowiem dyrektor Trzaskowski, a jego miejsce (tymczasowo) zajął Tomasz Sołtysik, były dyrektor III Gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie. Trzaskowski, mimo odejścia ze stanowiska, nie przestał oddziaływać na sytuację w szkole. Przy poparciu władz oraz większości nauczycieli przeprowadził secesję, w wyniku której powstało w Krakowie drugie żeńskie gimnazjum im. Królowej Jadwigi, prowadzone w duchu narodowo-katolickim⁸⁹.

12 czerwca 1905 r. Rada Szkolna Krajowa udzieliła profesorom UJ, Tadeuszowi Browiczowi i Józefowi Tretiakowi, oraz emerytowanemu profesorowi gimnazjalnemu Janowi Czubkowi koncesji na otwarcie średniej szkoły żeńskiej o charakterze gimnazjum męskiego. Bardzo szybko, bo już 23 stycznia 1906 r., szkoła uzyskała prawa publiczne⁹⁰.

Wszystko to znacznie skomplikowało sytuację pierwszego gimnazjum. Wraz z Trzaskowskim odeszła znakomita część grona pedagogicznego i trzeba było organizować je od nowa. Odeszła też duża grupa uczennic, zwłaszcza katoliczek. Wpłynęło to nie tyle na liczebność, co na skład wyznaniowy uczennic, bo o ile poprzednio uczennice wyznania mojżeszowego stanowiły 1/3 wszystkich uczących się, to obecnie było ich ponad 3/4⁹¹.

Pogorszyła się znacznie sytuacja finansowa pierwszego gimnazjum, ponieważ Sejm odebrał mu swoją subwencję, przekazując ją nowo powstałej szkole, zaś Rada Miasta swoją dotychczasową subwencję podzieliła pomiędzy obie szkoły⁹².

Równocześnie w sprawę zaangażowali się politycy. W lipcu 1905 r., w krakowskiej Radzie Miejskiej miała miejsce wielka debata szkolna. Zapoczątkował ją swym przemówieniem Ignacy Daszyński. Atak Daszyńskiego kierował się głównie przeciwko systemowi policyjnych przepisów, lojalizmowi wobec Habsburgów i klerykalizmowi szkoły galicyjskiej. Daszyńskiego poparli m.in. prof. Odo Bujwid i dr Adolf Gross. Głos zabrał też Stanisław Wyspiański, opowiadając się zdecydowanie za unarodowieniem szkoły⁹³.

Punkt kulminacyjny nastąpił w październiku 1905 r., gdy na arenie Sejmu Krajowego doszło do dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej

ności sumienia – nie nadawał się do pisma będącego organem nauczycieli szkół wyższych?”

⁸⁹ K. Dormus, *op. cit.*, s. 85–86.

⁹⁰ *Sprawozdanie Dyrekcji prywatnego wyższego gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Krakowie („Pałac Spiski”) za rok szkolny 1905/06*, Kraków 1906, s. 27, 32.

⁹¹ *Sprawozdanie Dyrektora prywatnej średniej szkoły [...] za rok szkolny 1905/6*, s. 47.

⁹² W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. 2: *Galicja w latach 1905–1907*, Warszawa 1960, s. 468–469.

⁹³ J. Hulewicz, *Udział Galicji w walce o szkołę polską 1899–1914*, Warszawa 1934, s. 72.

sporządzonym w oparciu o relacje Rady Szkolnej Krajowej, dyskusji dotyczącej szkolnictwa średniego w Galicji. I tu sprawa szkoły gimnazjalnej żeńskiej wywołała sporo emocji.

Na posiedzeniu plenarnym 27 października zabrał głos Stanisław hrabia Tarnowski jako referent komisji szkolnej. Mówił m.in. o niezadowalającym stanie moralnym uczniów, o coraz silniejszych szkodliwych prądach, zdobywających wśród nich popularność. „[...] nie brak przykładów i dowodów na ostateczny cel tych prądów, którym jest odchrześcijanienie społeczeństwa” – stwierdzał. „Nie mamy prawa ani pretensji wglądać w ich [nauczycieli] przekonania i sumienia, a wiemy doskonale, że w bardzo znacznej większości ciała nauczycielskie są pod tym względem zupełnie dobre”. Jednak, jak powiedział w dalszej części wystąpienia, „zaszedł np. w ubiegłym roku wypadek dość dziwny. W szkole żeńskiej w Krakowie, prywatnej, ale pozostającej pod nadzorem Rady szkolnej, okazały się takie usterki i nieporozumienia na punkcie właśnie zasad religijnych, że właściwy założyciel tej szkoły⁹⁴, radca Trzaskowski, i z nim większość nauczycieli opuściła ten zakład, bo nie chcieli brać odpowiedzialności za kierunek tego wychowania dziewcząt”⁹⁵.

Do sprawy tej nawiązał arcybiskup Józef Teodorowicz, mówiąc o konieczności współdziałania rodziny i szkoły w wychowaniu moralno-religijnym młodzieży. „Oto nauczycielki zakładu, będącego pod nadzorem Rady szkolnej – oznajmił arcybiskup – stawały wprost publicznie pod sztandarem bezwyznaniowości, chełpiąc się zeń, i szykanując inne, które jeszcze wierzyć śmiały, i kiedy przychodziło do modlitwy pańienek, wtedy nauczycielki demonstracyjnie okazywały, że modlić się nie myślą, gdzieś tam bębniąc po szybach”. Następnie zwracał uwagę na to, że rodzice specjalnie przywożą dzieci z terenu Królestwa Polskiego do Krakowa, by chronić je przed złym wpływem szkoły rosyjskiej. „Niestety w atmosferze zakładu dzieci ich, chłonąc w siebie musiały właśnie ducha bezwyznaniowego, przed którym się właśnie chroniły, uchodząc zza kordonu, a nieraz za śmiercią moralną szła w tropy i śmierć fizyczna. Bo może pomiędzy samobójstwami, które prawie epidemicznie w tych szkołach w gronie pańien zapanowały, a między nastrojem, jaki w tym zakładzie niektóre nauczycielki budziły, dałby się dostrzec związek i powinowactwo”⁹⁶.

⁹⁴ Zob. przyp. 54.

⁹⁵ *Dyskusja o szkołach średnich w tegorocznej sesji sejmowej*, „Muzeum” 1905, s. 983.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 1103–1104. Informacje o samobójstwach są wedle relacji Kulikowskiej kłamstwem. Twierdzi ona, że w ich szkole nie było takiego przypadku, a w Krakowie zdarzył się jeden. „Uogólnianie jednak tego i przypisywanie go wpływowi nauczyciela – pisze – jest najcięższą i niepowetowaną krzywdą, jaką kiedykolwiek czującemu człowiekowi wyrządzić można!”. BJ rkps 7388 II, *Sprawa gimnazjum*, k. 58.

Głos zabrał też dr Władysław Kozłowski: „Najpierw wbrew woli dyrektora narzucono mu nauczycielki, potem zaś jedna z nauczycielek na czas modlitwy odwróciła się ostentacyjnie, czy po prostu demonstrowała przeciwko modlitwie. Każdego człowieka, który podczas aktu religijnego innowiercy czyli wyznawcy religii, w którą on nie wierzy, postępuje z brakiem uszanowania, każdego takiego człowieka nie uważam za człowieka cywilizowanego i mam o takim człowieku jak najgorsze wyobrażenie. [...] Cóż dopiero jeżeli czyni to nauczycielka [...]. Skutek ten, albo że złym przykładem demoralizuje się uczennice i że się je doprowadza do tego, że odwracają się od wiary, albo też inny skutek, a mianowicie ten, że uczennica widząc sprzeczność między tym, czego uczą ją w domu, a co widzi w szkole, zniechęca się do szkoły, buntuje się przeciw nauczycielkom i uczy się szkołę lekceważyć”. Sprawę zaś odmowy chodzenia z uczennicami do kościoła komentował: „Każdy człowiek, który stoi na stanowisku nauczyciela, ma obowiązki do tego stanowiska przywiązane i musi je wykonywać. Jeżeli też tylekroć mówimy o pewnej hipokryzji wiary, która jest stanowczo potępienia godną, to jeszcze bardziej wstępną i bardziej niebezpieczną, bo zaraźliwą jest bigoteria niewiary, pewna afektacja pogardy dla obrządków kościoła, która jest nie tylko wielkim brakiem cywilizacji, kultury i wychowania, ale przede wszystkim złym przykładem”⁹⁷.

Na posiedzeniu wieczornym odpowiadał wiceprezes Rady Szkolnej Krajowej, dr Edwin Płazek, broniąc się przed zarzutami, jakoby Rada nie podejmowała w tej sprawie zdecydowanych kroków: „Skoro tylko lustrujący ten zakład inspektor o nim [o całym zajściu] się dowiedział, spowodował bezzwłoczne usunięcie odnośnej nauczycielki i doniósł o tym Radzie szkolnej, która rozpatrując rzecz, zarządzenie to zaaprobowała, zanim jeszcze wieść o tym doszła do wiadomości publicznej, polecając mu dalszą czujną inwigilację nad stanem rzeczy w tym zakładzie”⁹⁸.

Dyskusję nad szkołą zakończył Tarnowski, wzywając Radę Szkolną Krajową do bardziej zdecydowanych i stanowczych działań w podobnych przypadkach⁹⁹.

Widać na przykładzie przytoczonych fragmentów przemówień, jak sprawa Kulikowskiej i Sempołowskiej została wyolbrzymiona i często przytaczane fakty miały się częściowo lub zupełnie z prawdą. Nic zatem dziwnego, że u Kulikowskiej wywołało to wielkie rozgoryczenie i gniew. Uraziły ją zwłaszcza słowa arcybiskupa Teodorowicza. W nieopublikowa-

⁹⁷ *Dyskusja o szkołach średnich*, s. 1100–1101.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 1123.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 1145.

nym artykule pisała: „Prostą i naturalną rzeczą jest w w. XX, że są ludzie niewierzący w naszym nawet bardzo katolickim społeczeństwie. Nie ja jedna jestem taka”. Była przekonana, że wśród nauczycieli jest sporo podobnych jej osób, tylko nieprzyznających się publicznie do swych przekonań. Uważała, że kwestii tak osobistej jak przekonania religijne nie należy roztrząsać publicznie, jednak bywają sytuacje, gdy trzeba stanąć „z otwartą przyłbicą”, jeśli jest się do tego sprowokowanym.

„Stan nauczycielski to jest ten, który duszę człowieka w swoje ręce bierze i duszę tę kształtuje – pisała – Trzeba być prawym i trzeba być szczerym. [...] Ma się prawo dziecku mówić o własnych przekonaniach, ale także i inne przekonania pokazywać w sposób jednak szczerzy, obiektywny, taki, który z prawdziwej znajomości rzeczy wypływa. A przede wszystkim tam gdzie przekonań swoich bronić potrzeba – bronić je należy. Więc nie przed dziećmi, nie szerząc wpośród nich agitacji [...], lecz tam bronić, gdzie w te przekonania w sposób przebiegły, perfidny, niegodziwy uderzają [...]”

Jak zauważała, w Austrii nie ma prawa, które nakazywałoby wierzyć lub nie wierzyć, „ale nasza „opinia publiczna”, ten ślepy bezmyślny potwór nie wie o tym i nie uznaje tego”.

Na zakończenie wyrażała swe zdziwienie, że nikt nie wziął jej w obrońcę, choć na sali sejmowej zasiadała elita galicyjska. Oskarżając ją o tchórzostwo w wyrażaniu swych myśli, pisała: „Biedna Galicjo, ciemna Galicjo, bojaźliwa Galicjo!”¹⁰⁰.

Warto w tym miejscu podkreślić, że Kulikowska otwarte przyznanie się do „niewiary” czy „bezreligijności” traktowała jako jedyne możliwe uczciwe zachowanie się. Nie chciała epatować swoją postawą, nie chciała wpływać na przekonania uczennic, ani nie kwestionowała sensu praktyk religijnych w szkole. Dla niej ta sprawa miała przede wszystkim wymiar jednostkowy, osobisty. To różniło ją znacznie np. od Kazimiery Bujwidowej, która oficjalnie przeszła na bezwyznaniowość. Bujwidowa sprawy religijne rozważała w szerokim kontekście szkolnym i była głęboko przekonana o konieczności wycofania religii z programu szkolnego. Były według niej dwie przyczyny zasadnicze tego przesłania: religia ze względu na swoją specyfikę nie może być nauczana tak, jak inne przedmioty szkolne, po drugie zaś powinna być ona konsekwencją wolnego, indywidualnego wyboru człowieka.

¹⁰⁰ BJ rkps 7388 II, *Odpowiedź ks. arcybypowi J. Teodorowiczowi*, k. 80–98. W tekście tym Kulikowska odnosi się też do wystąpienia posła Kozłowskiego: „I może śmiało p. Kozłowski zaliczyć nas w poczet „cywilizowanych” ludzi, gdyż my uznajemy, że się szanować godzi wiarę innych, a w zamian żądamy tylko by naszą „niewiarę” szanowano”. *Ibidem*, k. 57.

Nauczanie religii w szkole i wymóg praktyk religijnych traktowała jako brutalną ingerencję w bardzo intymne wybory człowieka¹⁰¹.

Wraz z rozłamek nie zakończyły się jednak kłopoty szkoły gimnazjalnej, a dyskusja w Sejmie miała swe dalsze reperkusje. Książęco-biskupi konsystorz diecezji krakowskiej odmówił bowiem przyznania szkole katechety na rok szkolny 1905/06. Była to sprawa ważna, albowiem zgodnie z przepisami szkoła, w której nie nauczano religii, nie mogła być traktowana jako pełnowartościowa szkoła średnia, a tym bardziej uzyskać praw publicznych. Przez dwa i pół roku zarówno TSGŻ, jak i dyrekcja starali się o zmianę tej decyzji, walcząc o to, by jednemu z księży świeckich lub zakonnych przyznano *missionem docendi*.

6 września 1905 r. wniesiono do konsystorza podanie o mianowanie katechety, ale już 13 września nadeszła odpowiedź, że konsystorz nie wyznacza katechety dla prywatnych zakładów, jedynie go zatwierdza, a „[...] z uwagi na okoliczności, iż Statut TSGŻ, szkole tej, religijno-moralnego kierunku w wychowaniu i wykształceniu młodzieży wyznania rzymsko-katolickiego nie zabezpiecza, ale przeciwnie dla prądów i wpływów temu kierunkowi przeciwnych, dostępną ją czyni, [...], tej misji, o której wyżej jest mowa, dla żadnego kapłana udzielić by nie mógł”¹⁰². Zarząd ponowił prośbę 19 września, a kolejna odmowa z tą samą argumentacją nadeszła 16 października. Trzecią z kolei prośbę wysłano 16 listopada i nastąpiła po niej kolejna odmowa – 27 listopada¹⁰³. Wobec tak nieustępliwego stanowiska kardynała Jana Puzyny, osobiście udali się z prośbą do konsystorza dyrektor, ochmistrzyni, przedstawiciele grona nauczycielskiego oraz niektórzy członkowie Zarządu TSGŻ, a także rodzice i dzieci

¹⁰¹ K. Dormus, *op. cit.*, s. 146.

¹⁰² *Sprawozdanie Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej za czas od kwietnia 1905 r. do 21 grudnia 1905 r.*, Kraków 1905, s. 8.

¹⁰³ W odpowiedzi konsystorza z 27 listopada 1905 r. czytamy m.in.: „Szanowny Zarząd jedynie i wyłącznie ponosi tę winę, że wolał dopuścić do rozłamu i do powstania nowej szkoły, jak godzić się na danie gwarancji przedstawicielom dawniejszego grona nauczycielskiego, że tenże Zakład naukowo-wychowawczy będzie na przyszłość trwale zabezpieczony od szkodliwych religijno-moralnemu kierunkowi w wychowaniu i w wykształceniu uczennic wpływów, które się w nim niestety w ostatnich czasach nie z winy dawniejszej Dyrekcji i dawnego grona nauczycielskiego w sposób smutny ujawniły.” I dalej: „Jeśli dotychczas przez ubiegłe lata istnienia tej szkoły K.B. Konsystorz nie wzbraniał do niej przystępu katechecie, mimo nawet tego samego Zarządu, to czynił dlatego, że mimo tego jej Zarządu szkoła ta, a właściwie dawniejsze grono nauczycielskie ze swym dyrektorem na czele, aż do ostatnich czasów opierało się zgubnym wpływom, przed którymi je chciało mieć i nadal trwale zabezpieczone... na co się niestety Szanowny Zarząd nie zgodził”. *Sprawozdanie Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej za czas od kwietnia 1905 r.*, s. 10.

„poszły gremialnie do jego Eminencji księdza kardynała Puzyny, prosząc o zatwierdzenie katechety dla szkoły”. Bezskutecznie.

Sytuacja stawiała się o tyle groźna, że Rada Szkolna Krajowa już dwukrotnie zwracała uwagę, że bez oficjalnego nauczyciela religii rzymskokatolickiej zakład „nie mógłby zachować charakteru szkoły średniej” i że jeśli nie będzie oficjalnej nauki religii, Rada Szkolna Krajowa „musiałaby ją [szkołę] uważać jako niezorganizowane kursa”¹⁰⁴.

Kulikowska przyglądała się sytuacji panującej w szkole i komentowała ją po swojemu, teraz z punktu widzenia członka Zarządu TSGŻ: „Zarząd błaga formalnie o katechetę, opowiada, jako nic a nic się szkołą nie zajmuje – a konsystorz nie i nie. Rada szkolna krajowa ze swej strony naciska sprężynkę: Nie będziecie mieli katechety, którego wam dać nie chcą – nie będziecie mieli gimnazjum żeńskiego”¹⁰⁵.

Zwołano zatem Walne Zgromadzenie, na którym Zarząd stwierdził, że nieufność konsystorza jest źródłem kłopotów szkoły, a „nieufność ta powzięta dla naszych osobistości, staje się przyczyną poważnych konfliktów w sprawach samej szkoły”, zatem zdecydował się na złożenie mandatów¹⁰⁶. Spotkało się to z żywiołową krytyką Kulikowskiej, wręcz jej gniewem, albowiem zachowanie Zarządu uznała za akt słabości, uległości i tchórzostwa¹⁰⁷.

Złożenie mandatów niewiele zresztą pomogło, bo konsystorz trwał przy swej decyzji. W tej trudnej sytuacji dziewczęta zdawały egzaminy z religii na zewnątrz, a dopiero w marcu 1908 r. zgodę na nauczanie religii uzyskał ksiądz Józef Kondolewicz.

Po 1905 r. Kulikowska nie uczestniczyła już aktywnie w życiu szkoły, jednak nie zaprzestała angażowania się w różne prace społeczne i oświatowe¹⁰⁸.

Działalność społeczno-oświatowa

Kulikowska oddana była sprawie oświaty pozaszkolnej. Związana była zwłaszcza z Uniwersytetem Ludowym im. Adama Mickiewicza. Instytucja ta, założona w 1898 r. we Lwowie w czasie obchodów setnej roczni-

¹⁰⁴ Ibidem, s. 9–11; J. Zachara, *op. cit.*, s. 14.

¹⁰⁵ BJ rkps 7388 II, *Delikatna opozycja*, k. 22.

¹⁰⁶ *Sprawozdanie Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej za czas od kwietnia 1905 r.*, s. 12.

¹⁰⁷ BJ rkps 7388 II, *Delikatna opozycja*, k. 18–29.

¹⁰⁸ Jak uważa np. A. Baranowska, która pisze: „Jej losy około 1905 roku przybrały zupełnie inny obrót. Odseparowała się od życia wśród ludzi, zagłębiła w twórczości lirycznej i studiach historycznych”. A. Baranowska, *op. cit.*, s. 132.

cy śmierci Mickiewicza, wzorowana była na uniwersytetach ludowych działających w Skandynawii i Anglii. Uniwersytet Ludowy urządzał rozmaite wykłady publiczne, organizował biblioteki publiczne i wędrownie, czytelnie czasopism, prowadził działalność wydawniczą – stosował wszelkie formy nowoczesnej oświaty pozaszkolnej i, jak zauważa Jan Hulewicz, położył „pierwszorzędne zasługi około demokratyzacji nauki w społeczeństwie galicyjskim. Zwalczany przez sfery konserwatywno-klerykalne, pracując w niesłychanie ciężkich warunkach materialnych budził głód wiedzy w sferach drobnomieszczańskich, robotniczych i młodzieżowych”. Ton nadawali królewicy, m.in. Marian Raciborski, Bujwidowie, Wystouchowie, Stanisław Zakrzewski, Helena Witkowska i Marcelina Kulikowska¹⁰⁹.

5 lipca 1899 r. zaczął oficjalnie działać Oddział Krakowski UL, najdynamiczniej rozwijający się spośród wszystkich oddziałów UL. Kulikowska niemal natychmiast po przyjeździe do Krakowa włączyła się w jego działalność. Wiosną 1901 r. znalazła się w składzie Wydziału, któremu przewodniczyli oboje Bujwidowie¹¹⁰. Funkcję swą pełniła przez kolejne lata, aż do połowy 1907 r.¹¹¹

Angażowała się też w różne inne zajęcia, np. w roku 1902/03 była bibliotekarką, pracowała w komisji wydawniczej wraz z Zofią Daszyńską-Golińską i dr Władysławem Kozłowskim, prowadziła lekcje z zoologii w szkole wieczorowej dla robotników¹¹². W grudniu 1905 r. weszła, wraz z dr. Ludwikiem Brunerem, w skład sekcji wykładowej organizującej wykłady publiczne w stowarzyszeniach robotniczych. Sama zresztą we wrześniu 1906 r. taki wykład, na temat budowy oka ludzkiego, wygłosiła w stowarzyszeniu „Vorwärts” w Podgórzu¹¹³.

Tyle da się powiedzieć o jej działalności na podstawie sprawozdań Oddziału Krakowskiego. Musiała ona jednak być chyba bujniejsza, skoro w nekrologu zamieszczonym w sprawozdaniu za rok 1909/10 napisano

¹⁰⁹ J. Hulewicz, *op. cit.*, s. 80–81.

¹¹⁰ *Sprawozdanie ogólne z działalności Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza za czas od 1 maja 1901 do 1 maja 1902 r.*, Kraków 1902, s. 8.

¹¹¹ *Sprawozdanie z działalności Oddziału Krakowskiego „Uniwersytetu Ludowego” im. A. Mickiewicza za rok administracyjny 1902/03*, Kraków 1903, s. 5–7; *Sprawozdanie [...] za rok administracyjny 1903/04*, Kraków 1904, s. 18; *Sprawozdanie [...] za rok administracyjny 1905/06*, Kraków 1906, s. 5; *Sprawozdanie [...] za rok administracyjny 1906/07*, Kraków 1907, s. 5.

¹¹² *Sprawozdanie z działalności Oddziału Krakowskiego [...] za rok administracyjny 1902/03*, s. 7, 10.

¹¹³ *Sprawozdanie z działalności Oddziału Krakowskiego [...] za rok administracyjny 1905/06*, s. 6; *Sprawozdanie z działalności Oddziału Krakowskiego [...] za rok administracyjny 1906/07*, s. 17.

(biorąc nawet poprawkę na charakter tej wypowiedzi): „Gdy powstała myśl założenia Uniwersytetu Ludowego całą swą gorącą duszą myśli tej się oddała. Ci, co pracują teraz, ani wiedzą, że w każdej prawie robocie Uniwersytetu ludowego była jej inicjatywa, cząstka jej duszy, jej umiłowań serdecznych. Ona była jedną z założycieli biblioteki, Ona zainicjowała wydawnictwa Uniwersytetu Ludowego, Ona zorganizowała wykłady na prowincji i w stowarzyszeniach i wykladała sama, dopóki Jej wątłych sił starczyło. Na usługi pracy oświatowej oddawała przez długie lata swe środki materialne, niepospolitą inteligencję i serce kochające wydziedziczonych tego świata”¹¹⁴.

Jako osoba związana ze środowiskiem postępowej inteligencji, przyłączyła się też Kulikowska do III Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), któremu przez długie lata przewodniczyli Bujwidowie i gdzie pracował cały krąg bliskich im osób, zwłaszcza młodych ludzi, oraz liczni działacze oświatowi, wychowawcy i pedagodzy. Było ono najbardziej ożywione i postępowe wśród krakowskich kół. Zajmowało się upowszechnianiem oświaty pozaszkolnej, zakładając bezpłatne wypożyczalnie i urządzając odczyty¹¹⁵.

W środowisku związanym z III Kołem TSL powstała myśl o stworzeniu pisma dla młodzieży, z dodatkiem przeznaczonym dla dzieci. Tak powstał „Promyk” (z dodatkiem dla dzieci „Promyczek”) ukazujący się w pierw jako dwutygodnik, a potem tygodnik. Zaczął wychodzić w Krakowie 15 stycznia 1909 r., a ostatni jego numer wydano w Wigilię roku 1910¹¹⁶. Wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym była Stanisława Buraczewska (pod pseudonimem Wojciech Feleksy).

Do komitetu redakcyjnego należały m.in. Bronisława Bobrowska, Jadwiga Klemensiewiczowa, Ewelina Wróblewska, Janina Mortkowiczowa, Władysława Weychert-Szymanowska, a także Marcelina Kulikowska. Dział przyrodniczo-naukowy prowadzili Bohdan Dyakowski oraz Marian Zaruski, zaś historyczny – Helena Radlińska. Kierownikiem artystycznym był znany grafik Jan Bukowski. W piśmie publikowali m.in. Janusz Korczak, Janina Porazińska, Helena Boguszewska, Bronisława Ostrowska, Wacław Sieroszewski.

¹¹⁴ *Sprawozdanie Oddziału Krakowskiego, Zarządu Głównego i oddziałów prowincjonalnych za rok 1909/10*, Kraków 1910, s. 10.

¹¹⁵ *Sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa „Szkoły Ludowej” za rok 1902*, Kraków 1903, s. 56–57; *Sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa „Szkoły Ludowej” za rok 1903*, Kraków 1904; *III Koło TSL w Krakowie. Sprawozdanie z działalności w roku 1907*, Kraków 1908, s. 14–15. W 1902 r. Kulikowska była nawet członkiem Zarządu Głównego TSL.

¹¹⁶ W 1909 r. ukazało się 30 numerów pisma, a w 1910 r. 52.

„Promyk” był pismem na wysokim poziomie, o pięknej szacie graficznej, głoszącym idee takie jak tolerancja czy sprawiedliwość. Poruszano śmiało trudne kwestie, jak np. kwestię żydowską. Pismo pozbawione było zupełnie egzaltacji, charakteryzującej pisma dla dzieci tego czasu. Unikano moralizowania, nie nadużywano hasła miłości ojczyzny, nie nawoływano do składek etc. Było to pismo nowoczesne i postępowe.

„Promyk” miał bardzo rozbudowany dział literacki. Prowadził ożywiony dział korespondencji z czytelnikami. Publikowano stałe rubryki *Kronika ze świata* i *Sprawy bieżące*, po raz pierwszy chyba w historii polskiej prasy dziecięcej i młodzieżowej tak szeroko informując młodych czytelników o aktualnych wydarzeniach w kraju i zagranicą.

Mimo tych zalet, a zapewne ze względu na głoszone poglądy, „Promyk” nie stał się pismem popularnym. Krąg dzieci ze środowiska postępowej inteligencji był ograniczony, a pismo nie miało sponsorów. Jego upadek nastąpił z powodów czysto finansowych¹¹⁷.

Nie jest uzasadniony pogląd, że po 1905 r. Kulikowska wycofała się z pracy społeczno-oświatowej. Dalej pracowała w Uniwersytecie Ludowym i TSL, zaangażowała się w pracę redakcyjną w „Promyku”, wraz z Heleną Witkowską w latach 1907–1908 wydawała kolejne zeszyty *Czytań historycznych*, wypisów przeznaczonych dla młodzieży i samouków, zawierających fragmenty z dzieł najwybitniejszych historyków. Zdołały wspólnie opracować epokę Piastów oraz epokę Jagiellonów. Występowała też publicznie. 2 marca 1907 r. wzięła udział w wiecu oświatowym w Warszawie, dokąd pojechała wraz z Zofią Daszyńską-Golińską, Kaziemierą Bujwidową i Augustynem Wróblewskim¹¹⁸. Kulikowska wygłosiła na nim obszerny referat *O instytucjach kulturalnych*, w którym przedstawiła obszernie działalność Uniwersytetu Ludowego w Galicji, podkreślając jego narodowy, postępowy, demokratyczny i bezpartyjny charakter¹¹⁹. W roku następnym wystąpiła na wiecu oświatowym we Lwowie¹²⁰.

¹¹⁷ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961, s. 310; J. Mortkowiczowa, *O postępowych czasopismach dla dzieci i młodzieży w latach 1909–1926*, [w] *Rozprawy z historii literatury dla dzieci i młodzieży*, red. K. Kuliczkowska, Studia Pedagogiczne, red. B. Suchodolski, t. V, Wrocław 1958, s. 170–175; K. Kuliczkowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1918. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1981, s. 115.

¹¹⁸ *Wiec w sprawie oświaty*, „Ludzkość” 2 marca 1907, s. 3–4.

¹¹⁹ BJ rkps 7386 II, *O instytucjach kulturalnych*, k. 1–29.

¹²⁰ Zachował się w rękopisie również inny referat Kulikowskiej *Uniwersytet chłopski polski*. Postulowała w nim m.in., by na wzór duński Uniwersytet Ludowy zakładał swe placówki na wsiach. BJ rkps 7386 II, *Uniwersytet chłopski polski*, k. 36–48.

Ostatnie lata życia

Po odejściu ze szkoły poświęciła się intensywnie pracy literackiej. Zmuszały ją do tego m.in. względy materialne. Świadczy o tym notatka z lutego 1910 r. pisana podczas jej pobytu w Warszawie: „Jestem tu z tomem moich liryk. Chcę te rzeczy w pismach umieścić i sprzedać. [...] Gdybym miała życie inne, nigdy, nigdy własnych liryk – bym nie wydawała... Życie źle się ułożyło... [...] Technika porozumiewania się z redaktorami, wydawcami, krytykami mierzi mnie do najwyższego stopnia [...]”¹²¹.

Kierowały nią też jednak „ambicja autorska” i potrzeba uznania¹²², ukojenie, jakie przynosiła jej ta praca¹²³, wreszcie przekonanie o nadrzędności twórczości poetyckiej, bo jak stwierdzała: „Społecznicy walczą z życiem, z tym, co ono już dało, poeci nowe życie tworzą”¹²⁴.

Rok 1905 był rokiem burzliwym nie tylko ze względu na wydarzenia dotyczące bezpośrednio jej samej, ale także ze względu na wypadki rozgrywające się w Królestwie Polskim. Pilnie śledziła wszelkie doniesienia odnoszące się do wydarzeń rewolucyjnych. Podchodziła do nich ogromnie emocjonalnie, o czym świadczą jej wiersze w tomiku *Z cyklu: Dzisiejszym dniom* oraz powieść *W promieniach*.

W Bibliotece Jagiellońskiej zachowała się też w rękopisie, datowana 16 lutego 1905 r., odezwa *Do Polaków w Galicji*, wzywająca do solidarności z zaborem rosyjskim i przeciwstawienia się oficjalnym sferom Galicji, które „rzuciły na ten ruch kłutwę potępienia”. Apelowała o składanie podpisów pod tym apelem: „kładźmy imiona nasze i niech to będzie siew lepszej doli. Polacy, wszak Galicja to także Polska”¹²⁵.

Szukała poparcia wśród osobistości Krakowa, ale nikt jej go nie udzielił. Udała się w tym celu nawet do Stanisława Wyspiańskiego, ale ten, jak pisała, „stał biedniutko nędzny, schorzały... i wykręcał się”. Zastanawiała się tylko, czy takie tchórzostwo „nie leży we krwi artystów, którzy umiają manipulować piędzlem i papierem, a życia żywego boją się ...”¹²⁶.

¹²¹ M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 195.

¹²² Ibidem, s. 152.

¹²³ 14 września 1907 r. Kulikowska zapisała: „Jedynie twórcza praca daje mi pewne zadowolenie i zsyła zapomnienie o tym, co inni zowią rzeczywistością. Gdy wyobraźnia moja natęży się tak, że dochodzi do wizjonerstwa, natenczas czuję się szczęśliwą. Tyle lat odrzucałam od siebie tego rodzaju stany duchowe, mając je za niezdrowe i niezgodne z obowiązkami społecznymi. Obecnie pozwalam im panować w sobie i z radością przyzywam je”. Ibidem, s. 83.

¹²⁴ Ibidem, s. 50. W 1907 r. pisała również: „Wynoszę dar twórczości artystycznej ponad wszelkie inne dziedziny życia duchowego”. Ibidem, s. 104.

¹²⁵ BJ rkps 7388 II, *Do Polaków w Galicji*, k. 5–7.

¹²⁶ BJ rkps 7377 I, z. 6, k. 41.

Równocześnie pogłębiała się u niej negatywna ocena Krakowa i całej Galicji. O Galicji pisała jesienią 1905 r.: „Największym nieszczęściem Galicji jest nie to, że ją duszą, lecz to, że się dusić daje”¹²⁷. Zaś atmosfera Krakowa napawała ją smutkiem i przygnębieniem: „Dzień tu często, często smutny. Blade twarze, ludzie o wynędzniałym wyglądzie, o smutnych oczach. Apatia w ruchach i czynie. Nieśmiałość i niezręczność, jakiś nieuzasadniony lęk, jakaś dróżka do pochlebstw i podłostek otwarta. Życie, które tu płynie, nie umie śmiać się ku słońcu...”¹²⁸.

Niepowodzenia w życiu prywatnym¹²⁹, niepowodzenia w pracy nauczycielskiej oraz nagonka konserwatywnych środowisk, wreszcie brak uznania dla jej twórczości literackiej¹³⁰ sprawiały, że pogłębiał się u niej rozstrój nerwowy.

W maju 1908 r. konstatowała: „Jestem niedołąga życiowa [...]. Ani wiem, co z sobą robić, jedno tylko wiem, że jest mi nieskończenie źle...”¹³¹. Dwa

¹²⁷ M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 60. Nie był to u niej sąd odosobniony. Pisała np.: „Bieda, nędza, to głodomorstwo galicyjskie, czyliż opisać się dadzą? Ludzie tak się z tym zżyli, że po prostu nie widzą tego obrzydliwego ograniczenia, w które im dusza się włącza. [...] Straszno tu żyć w Galicji”. Ibidem, s. 209–210. Albo też przy okazji sprawy sprowadzenia ciała Słowackiego do Krakowa: „Są tu, w Galicji, postacie godne uwagi. Weźmy np. takiego Włodzimierza Tetmajera lub jeszcze lepiej Lucjana Rydla. [...] Nie jest to człowiek powszedni i czyn jego życiowy [małżeństwo] powszednim nie był. [...] A jednak tenże sam Rydel, demokratyzujący własne, prywatne życie, nie waha się iść za zdaniem konserwatywnych, klerykalno-arystokratycznych żywiołów. Słowo Tarnowskiego lub Pużyny waży u niego tak, że własnego zdania nie wydobywa [...]”. Ibidem, s. 162. Wiosną 1909 r. notowała bardziej ogólny sąd: „Ach, my Polacy! Wiecznie wierzący temu, co się stać ma, co spoza nas przyjdzie i cudu dokona. [...] Ach, my, Polacy, niezdolni do zrobienia cichych codziennych porządków we własnym domu”. Ibidem, s. 167–168.

¹²⁸ Ibidem, s. 176–177.

¹²⁹ Świadczą o tym wypowiedzi samej Kulikowskiej. 11 marca 1908 r. pisała: „W życiu moim osobistym mam bardzo wiele niepowodzeń, miałam ich zawsze wiele i myślę, że i przyszłość ich nie oszczędzi. Czyni to życie gorzkim, a sąd o nim ostry”. Ibidem, s. 130. 15 stycznia 1910 r. zanotowała: „Ostatnimi laty już mi się tylko chciało dobrego, współczującego serca i małych główek dziecinnych [...]. Mnóstwo kobiet je ten swój chleb powszedni z pewnym nawet ironicznym uśmiechem i z niechęcią... Ja do tego chleba całe życie wyciągałam daremnie ręce... [...] Trzech mi się ludzi w ciągu całego życia mego podobało, a ja im byłam obojętną. Ci inni, którym ja się podobałam, byli mi dalecy, obojętni, a nawet wstrętni”. Ibidem, s. 203.

¹³⁰ Cecylia Walewska we wspomnieniu o Kulikowskiej pisała: „Marcelina Kulikowska... Znało ją dawne pokolenie. Pisała przesubtelne nastroje. Japońskim pędzelkiem, który jest jak kwiat mimozy – staniający się a lśniący radośnie, marzycielski a jasnym złotem rozmruczany – tym swoim pędzelkiem rysowała wewnątrz tkliwej, głębokiej duszy. Nikt tego nie chciał drukować. Dlaczego? – pyta Witkowska – Ja przecież tak pisać nie umiałam, a brali wszystko, co tylko dałam. Sami przychodzili. Rękopisy Marceliny zalegały redakcje. Aż – rozgoryczona, zniechęcona, znużona – odeszła od życia. Sama odeszła...”. C. Walewska, *O równe prawa*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 9, s. 5–7.

¹³¹ M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 176–177.

lata potem, pod datą 31 marca 1910 r., możemy przeczytać: „Już cierpieć nie mogę. Wszystko się we mnie przeciwko cierpieniu i bólowi buntuje... Nie mogę cierpieć... raczej umrzeć nagle, zakończyć tę strasznie złą życiową bajkę... O Boże! Gdybyż był jaki Bóg! Gdybyż było cokolwiek na świecie! ...Gdybyż było jeszcze cokolwiek na świecie!...”¹³². Zaś ostatni zapiszek w jej pamiętniku z 9 czerwca 1910 r. brzmi: „Ostatnia... ostatnia chwila... Kto żyć nie umie – niech ginie... [...] Straszny, straszny jest ból...”¹³³.

Może do podjęcia ostatecznej decyzji zainspirowała ją samobójcza śmierć znanej działaczki oświatowej, socjalistki Faustyny Morzyckiej, która w Krakowie w nocy z 26 na 27 maja 1910 r. zażyła cyjanek potasu¹³⁴. Kulikowska była na pogrzebie i napisała dłuższe wspomnienie pośmiertne¹³⁵. Po trzech tygodniach, w niedzielę 19 czerwca około godziny 15, we własnym mieszkaniu w kamienicy przy ul. Pijarskiej 3, odebrała sobie życie, strzelając w serce z pistoletu. Jak donosiła „Nowa Reforma” z 20 czerwca 1910 r.: „Samobójczyni pozostawiła list, który opiewa: Życia pozbawiam się dobrowolnie; o pieniądze na pogrzeb proszę się zwrócić do dra Gertlera, który zna stan mego majątku. Papierów i utworów moich proszę nie przerzucać, ale proszę oddać je znajomej mojej, Helenie Witkowskiej.

Powodem samobójstwa, jak można wnioskować z opowiadania służącej, był silny rozstrój nerwowy”¹³⁶.

Barwne i wielowymiarowe życie Marceliny Kulikowskiej skupia w sobie kilka szalenie interesujących wątków. W jej przypadku mamy do czynienia z jednej strony z uzdolnioną, choć niedocenioną poetką, typową przedstawicielką dekadentyzmu charakterystycznego dla epoki Młodej Polski. Jej mroczna twórczość współgra z dramatycznym życiorysem, a samobójcza śmierć dodatkowo ją uwiarygodnia.

Z drugiej strony była ona osobą aktywnie zaangażowaną w sprawy oświatowe, społeczne i polityczne. Była typową przedstawicielką krakow-

¹³² Cyt. za A. Baranowska, *op. cit.*, s. 140–141.

¹³³ M. Kulikowska, *Z dziejów*, s. 205.

¹³⁴ Tak widział tę sprawę Adolf Nowaczyński, który łącząc te dwa wypadki Morzyckiej i Kulikowskiej, stworzył teorię o znużonych duszach. Uważał, że znużenie, które ogarnęło pewne koła inteligencji polskiej po ostatnich politycznych i narodowych rozczarowaniach, wywołało w nich poczucie pustki powodujące, że „słabe dusze”, szukając przed nią ucieczki, pogrążają się w niebycie. Łączył to też ze zmieniającą się sytuacją kobiet, które już wykroczyły poza sferę domową, ale na szerszej arenie społecznej nie znalazły dla siebie miejsca. Zob. A. Baranowska, *op. cit.*, s. 123; A. Wydrycka, „*Jam jest...*”, s. 22.

¹³⁵ M. Kulikowska, *Faustyna Morzycka. (Wspomnienie pośmiertne)*, „Na ziemi naszej” dodatek do „Kuriera Lwowskiego” 1910, nr 12, s. 1.

¹³⁶ Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim – rząd XVI płn grób 7.

skiego środowiska radykalnej inteligencji. Jej pochodzenie, jej losy życiowe, jej poglądy, bezkompromisowa, pryncypialna i odważna postawa w obronie wartości, które uznawała za najważniejsze, łączą ją wyjątkowo mocno z tym środowiskiem.

Koleje życia Kulikowskiej stanowią interesujący przyczynek do historii polskiej literatury, historii polskiej dziewiętnastowiecznej inteligencji, ale także do dziejów polskiego szkolnictwa. Przebieg skandalu, w jaki była zamieszana, pracując jako nauczycielka w pierwszym żeńskim gimnazjum w Krakowie, pozwala nam dostrzec skalę konfliktów, jakie dotyczyły ówczesnego szkolnictwa galicyjskiego, zwłaszcza średniego. Konflikty te – społeczne, polityczne, narodowe i religijne, a także namiętności i dramaty ludzkie – zogniskowały się, jak w soczewce, właśnie w gimnazjum żeńskim.

Nie można zapominać również o tym, że Kulikowska była prawdziwą dziewiętnastowieczną emancypantką, choć niezwiązaną z ruchem kobiecym. Stroniła od radykalnych feministycznych wystąpień, wiele feministycznych poglądów było jej obcych, jednak w praktyce realizowała zasady emancypacji.

Katarzyna Dormus

A Poet and Teacher. Marcelina Kulikowska (1872–1910)

Summary

Marcelina Kulikowska was a poet, writer, teacher and education activist. Her works were strongly associated with the decadent movement that was characteristic of the modernist period of Young Poland. These works – dark and full of tension – reflected the dramatic events of her life; a life which ended with a suicide. Yet Kulikowska was also a committed education activist, working with organizations such as the Folk University and the Association of Folk Schools. Most importantly, however, she was at the centre of a scandal which took place in her school between 1903 and 1908, following her open declaration of irreligiousness. The development of this scandal sheds an interesting light on the relationships of power in secondary schools at the time.

Owing to her personal connections and views as well as uncompromising actions in defense of the values she believed in, Kulikowska became one of the main figures of the radical intellectual circles in Cracow. Kulikowska was also an example of a 19th-century emancipation activist; whilst she did not formally belong to the women's movement of the time (and did not agree with some of the movement's principles), she embraced the emancipation ideals in her everyday actions.